

SŁOWO

Wilno, Piątek 5 czerwca 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, z przesyłką 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detalicznej cena jednego nr. 20 gr.

Opiata pocztowa naliczana ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie wstraca. Administracja nie uwzględnia wstrążeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Kiosk A. Łazuka.
BRASŁAW — Wileńska 8 — C. Lewin.
DRUJA — Kowkin.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
KIELECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.

N. ŚWIECZANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
ODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwara.
PIŁSK — Kościński 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIECZANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja.
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazety.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-aszpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane mi-
limetr 60 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagrani-
czne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem
6-aszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do demisji. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Czego powinniśmy się od Niemców nauczyć.

Wszyscy przeciwnicy Hitlera są zduszeni, nie dają znać o sobie. Księża katolicy z ambon prowadzą agitację contra pewnym zarządzeniom hitlerowskim. Jest to dziś w Niemczech jedyny głos opozycji.

Skąd ta walka tak niewygodna dla stron obu?

O! chyba nie o sterylizację. Sądzę, że trudności teologiczne i ka oniczne dąłyby się zapewne usu-
nąć przy pewnym znalezieniu us-
naw tego prawa. Jaki! — wy-
krzykuje zagniewany generał Goe-
ring — Kościół rzymsko katolicki
zezwała państwu rozporządzać
życiem ludzkim na wojnie, po-
zwala państwu skazywać ludzi
na śmierć, na wojnę, pozwalał w
średniowieczu na kalectwo prze-
stępców, na wycinanie języka, o-
ślepienie i t.d., a teraz nie pozwa-
la nam zapobiec temu, aby na
świecie nie powstawały nowe
cierpienia. Zbrodniarze, nałogow-
cy, zwyrodnialcy, wreszcie o-
barczeni dziedzicznymi chorobami
mogą rodzić tylko potomstwo,
którego jedynym udziałem na
tym świecie będzie cierpienie.

Nie przytaczam tu przeciwnych
tez Kościoła, bo nie piszę artyku-
łu o sterylizacji. Wszyscy znaw-
cy stosunków niemieckich zgadzają
się, że przedmiot sporu, walki
pomiędzy hitleryzmem a Kościo-
łem rzymsko - katolickim jest in-
ny.

Chodzi mianowicie o **wychowa-
nie młodzieży**. Dlatego właśnie
daję ten tytuł: „Czego powinni-
my się od Niemców nauczyć”. Po-
winniśmy zrozumieć, że ideowo
wychowanie młodzieży jest rze-
czą tak ważną, że Hitler dla tej
sprawy, jakkolwiek sam jest ka-
tolikiem i jakkolwiek niewątpliwie
wolałby mieć pokój z katoli-
cyzmem, decyduje się jednak
na wojnę; że Kościół rzymsko -
katolicki, który niewątpliwie ma
także tysiączne racje, aby walki
tej unikać, uważa tę kwestię za
tak ważną i zasadniczą, że nietyl-
ko się przed wojną nie cofa, lecz
przeciwnie, czasami nawet prze-
chodzący do ofensywy.

Hitleryzm to kierunek politycz-
ny, to forma ustroju, która niewą-
tpliwie da się z nauką Kościoła
tak samo pogodzić, jak się go-
dził absolutyzm, parlamentaryzm,
cezaryzm, czy demokracja. Ale
hitleryzm, to także kierunek ide-
owy, który chce wychowywać mło-
dzież pod względem moralnym,
i wychowywać oczywiście w na-
strojach nowej rasistowskiej mo-
ralności. Otóż Kościół rzymsko-
katolicki uważa, że jest przed Pa-
nem Bogiem odpowiedzialny za
to, aby młodzież wychowywała
według moralności, której nauczał
Cieśla z Nazaretu.

Hitlerowski system wychowa-
nia bierze w swe kleszcze mło-
dzież niemiecką już we wczesnym
dzieciństwie. Kościół uważa, że są
to lata, w których kształci się du-
sza człowieka, że to są lata pier-
wszej spowiedzi i pierwszej ko-
munii. Dalej uważa, że mło-
dzież podrastająca również
jest w wielu wypadkach nieodpo-
wiednio przez „Hitlerjugend” pod
względem moralnym kształcona.
Hitlerowcy wydali przykazania
do młodzieży, żądając, aby przed
wstępowaniem w związki małżeń-

stwa zbadała dokładnie rodowód
swego narzeczonego, ewentualnie
narzeczonej, pochodzenie jego ro-
dziców, dziadostwa, pradiadost-
wa i pra-pradiadostwa; „żeń się
tylko z blondynką”, rekomenduje
się młodemu Niemcowi. Należy
również, aby oboje narzeczeni
zbadali, czy nie mają w sobie za-
rodków jakichś chorób. Równo-
cześnie młodzież hitlerowska uży-
wa dużej swobody w życiu przed-
mażeńskim. Dziewczeta zmienia-
ją często swoich „przyjaciół” i to
im nie psuje reputacji dobrej zo-
ny i dzielnej hitlerówki. W hitle-
rji nieznane są przepisy, które w
Stanach Zjednoczonych tak krę-
pują upust młodych temperamentów.
To wszystko wywołuje kon-
tr- ofensywę Kościoła. W krui-
schach kościelnych umieszczono
są ogłoszenia o biurach kojarze-
nia małżeństw, funkcjonujących
przy probostwach, o poradach
przedmażeńskich, udzielanych
przez te biura. Duszpasterze za-
brali się do akcji mającej na celu
chronienie sakramentu małżeń-
stwa od naleciałości niewypływają-

cej z doktryny katolickiej.

Raz jeszcze powtórzę z nacis-
kiem, że obie strony: hitleryzm i
katolicyzm miały dużo powodów,
aby żyć w pokoju, przy zawiesze-
niu broni. Jeśli zaczęły wojnę,
to dlatego, że działa tu jakiś **mus**
przemowny. Takim **mus**em jest
kwestia ideowego wychowania
młodzieży. Dla tej to kwestii
Hitler decyduje się na „Kultur-
kampf”, który kiedyś przegrał wiel-
ki Bismarck, dlatego Kościół wypo-
wiada walkę potężnemu państwu
totalnemu.

Dlatego z takim naciskiem po-
wtarzamy tę okoliczność, aby
ujaskrawić sytuację, w której znaj-
duje się ta sama sprawa: ide-
owe wychowanie młodzieży, w Pol-
sce. Owe porównanie z Niemca-
mi ujaskrawia nam stanowisko
w tej kwestii zarówno Kościoła i
Episkopatu, jak rządu naszego
państwa.

Pozwólm sobie na kilka spre-
czyzowań:

1) Słyszysz się narzekania na
Episkopat, że się miesza do nie-
swoich spraw. Ale na miłość

Boską, dbałość o religijne wych-
owanie młodzieży należy do ele-
mentarnych obowiązków kleru. A
przecież Episkopat polski wie, że
wychowanie młodzieży nieletniej
oddane jest w Polsce w ręce nau-
czycielstwa polskiego i wie rów-
nież dobrze, że organizacja praw-
wie **monopolistycznie**, skupiająca
ten żywioł: Związek Nauczycielst-
wa Polskiego nie kryje się ze swo-
jem nastawieniem nie tylko anty-
klerykalnym, lecz także indyfe-
rentnym, lub niechętnym w sto-
sunku do religii.

A więc narzekania na interwen-
cje Episkopatu w tej sprawie są
zupełnie niesłuszne. Ale kler
niemiecki okazuje w sprawie reli-
gijnego wychowania młodzieży
tysiąc razy więcej natarczywości.
Ależ religijne wychowanie mło-
dzieży jest nie tylko **nakazane**
przez konstytucję 23 kwietnia,
ależ stanowi konieczność, stanowi
potrzebę naszego państwa.

2) Stanowisko naszego rządu
w sprawie ideowego wychowania
młodzieży jest dziwne. Podziel-
my je na dwa okresy:

Okres Jędrzejewiczowski.

Każdy kierunek ideowy wych-
owuje swą młodzież w swoich ide-
ałach. Socjaliści mają czerwone
harcerstwo i młodych socjali-
stów, bolszewicy pionierów, fa-
szyści baliję, nazi — Hitlerjugend.
Pan Jędrzejewicz sam wiceprezes
BBWR popierał dla czegoś mło-
dych bolszewików. Ten stan rze-
czy należał do najwybitniejszych
oryginalności życia polskiego.

Epoka ta się skończyła, teraz
znów jesteśmy za czasów rządów
prawego człowieka gen. Składo-
wskiego. Rządy jego i
jego legionowej ekipy, jego bo-
jowego „patrolu”, będą to nie-
wątpliwie rządy ideałów żołnier-
skich, militarnych, ultra - nacjo-
nalistycznych, gotowych poświę-
cić wszystko dla Polski i mają-
cych za hasło dobro Polski.

Ale gdzież jest jego młodzież?

„Patrol” gen. Składowskiego,
uczesnik walk legionowych ma
dziś czterdzieści i więcej lat. Jest
to wiek męski, „siła wieku”. Ale
ziarno w stodole nie jest wszyst-
kiem, pozostaje jeszcze troska o

ziarno, którym zasiano oziminę.
Znam jedną organizację ideową,
która bazuje swą siłę nie tyle na
ludziach w wieku lat czterdziestu,
ile na ludziach w wieku od lat
ośmiu do czterdziestu. Na dzieciach
w okresie katechizacji. A jest to
potężna organizacja! W osiemna-
stym, wolterjańskim wieku dużo
było zapewne ludzi przekonanych,
że za dwieście lat i śladu Kościo-
ła nie będzie, a oto organizacja
kościelna potężniejsza jest dziś,
niż kiedykolwiek. Legiony są
wielką rzeczą, ale legioniści mu-
szą zrozumieć, że państwo, to
statek dalekich podróży, i że na-
szej młodzieży najwspanialsza
epopeja legionów wystarczyć nie
może, tak jak nam gimnazjom
przedwojennym nie wystarczałoby
dajmy na to wyłącznie rozmyśla-
nia nad powstaniem 63 roku. Na
miłość Boską gdzież jest wasza
młodzież i w imię jakich innych
młodych wartości zwalczać mło-
dzież endecą?

Kierunek ideowy bez młodzie-
ży, to jak bezpotomny wielki ród
szlachecki. Smutek unosi się nad
jego dostojeństwem. Cat.

Cesarz abisyński przybywa do Gibraltaru



Przed hotelem w Gibraltarze.

Tu mieszka cesarz abisyński



Cesarz abisyński jest w Londynie gościem sir Gilly Kadoorie, i mieszka w domu uwidocznionym na zdjęciu. —

Plenum nadzwyczajnej sesji Sejmu

WARSZAWA. — Wczoraj odbyło
się pierwsze w bieżącej sesji nadzw-
yczajnej plenarne posiedzenie Sejmu.

Zapowiedź przemówienia premiera
gen. Sławoj - Składkowskiego przy
pierwszym czytaniu rządowego pro-
jektu ustawy o pełnomocnictwach wzbu-
dziła żywe zainteresowanie w Izbie.
Posłowie stawili się w komplecie. Ga-
lerja dla publiczności i loże prasowe
przepełnione. W ławach rządowych za-
siedli członkowie gabinetu z p. prem-
jerem Sławoj - Składkowskim na cze-
le. Na przeciwnych ławach zasie-
dli p. marszałek Senatu Prystor, pre-
zes Najwyższej Izby Kontroli dr. Ja-
ków Krzemiński, pierwszy prezes
Najwyższego Trybunału administracyj-
nego dr. H. Czyczynski, podsekretarz sta-
nu, wicemarszałkowie Senatu, liczni
senatorowie, oraz wyżsi urzędnicy
państwowi.

Marszałek Car odczytał na wstę-
pie zarządzenia Prezydenta R. P. o
zwołaniu sesji nadzwyczajnej, pre-
zem otworzył posiedzenie.

Skończył marszałek zawiadomił Izbę
że otrzymał od ambasadora Wielkiej
Brytanii pismo z wyrażeniem podzięko-
wania Jego Królewskiej Mości króla
Edwarda 8-go za uczczenie przez
Sejm pamięci i udział w żałobie spo-
wodu zgonu króla Jerzego 5-go.

Odesłanie projektu ustaw do Komisji

Następnie słubowanie poselskie
złożył poseł Haszel Gotlib.
W związku z przedmiotem obrad
obecnej sesji nadzwyczajnej, marszał-
ek zaproponował powołanie na okres
tej sesji komisji, administracyjnej -
samorządowej, budżetowej, prawni-
czej, regulaminowej rolnej, spraw za-
granicznych oraz specjalnej dla roz-
ważenia projektu ustawy o upoważ-
nieniu Prezydenta Rzplitej do wyda-
wania dekretów — w składzie wybra-
nym przez Izbę na sesji zwyczajnej
1935 — 36 z wyłączeniem ze składu
komisji budżetowej i specjalnej pre-
zesa Byrdi, którego mandat poselski
wygasł.

Izba zgodziła się na tę propo-
zycję.

Praca nad projektem ustawy o
zmianie rozporządzenia Prezydenta
Rzeczypospolitej o prawie budowla-
nem i zabudowaniu osiedli, będzie kon-
tynuowana przez komisję specjalną,
wybraną na posiedzeniu Sejmu w dniu
17 marca r.b. mandaty tej komisji
nie wygasły.

Szereg projektów ustaw, znajdu-
jących się na porządku dziennym zo-

stał w pierwszym czytaniu na propo-
zycję marszałka odesłany do odno-
snych komisji.

Przemówienie premiera Składkowskiego

Przy pierwszym czytaniu rządowe-
go projektu ustawy o upoważnieniu
Prezydenta R. P. do wydawania de-
kretów zabrał głos pan premier gen.
Składkowski, powitany przez Izbę hu-

cznymi oklaskami. (Przemówienie pa-
na premiera dajemy na stronie 3-ej).

Mowa premiera była wielokrotnie
oklaskiwana przez Izbę, a po jej za-
konczeniu rozległy się huczne brawa.

Ponieważ nikt nie zażądał głosu,
marszałek Car oświadczył, że projekt
ustawy o pełnomocnictwach zostaje
odesłany w pierwszym czytaniu do
komisji specjalnej.

Zamykając posiedzenie, marszałek
zakomunikował, że termin następnego

posiedzenia i porządek dzienny będzie
podany na piśmie.

Posiedzenie Komisji

WARSZAWA. — Bezpośrednio po
posiedzeniu Sejmu odbyły się po-
siedzenia konstytuujące komisji sejm-
owych.

Przewodniczącym komisji admini-
stracyjno - samorządowej został po-
seł DUCH. Posiedzenie tej komisji
odbędzie się w środę dnia 10 b.m. o
godz. 10 rano

Na stanowisko przewodniczącego
komisji specjalnej dla rozważania peł-
nomocnictw, powołano posła SOWIN-
SKIEGO, referentem projektu usta-
wy o pełnomocnictwach wybrano po-
seła SIKORSKIEGO, posiedzenie tej
komisji odbędzie się w środę 10 b.m.
o godz. 12-ej.

Posiedzenie komisji budżetowej
pod przewodnictwem posła ŚWIDZIŃ-
SKIEGO odbędzie się dziś w połu-
dniu.

Przewodniczącym komisji spraw za-
granicznych wybrany został wicemar-
szalek SCHAETZEL. Posiedzenie tej
komisji odbędzie się 10 b.m. o godz.
10-ej rano.

Komisje prawnicza i regulaminowa
ukonstytuowały się w tym samym
składzie jak na sesji poprzedniej.

Posiedzenie klubu dyskusyjnego

WARSZAWA. — Wczoraj wieczo-
rem w gmachu Sejmu odbyło się po-
siedzenie klubu dyskusyjnego posłów
i senatorów, uczestników walk o nie-

podległość. Referat o sytuacji polity-
cznej wygłosił poseł Wojciech Stpi-
czyński. Na posiedzeniu obecny był
premier gen. Sławoj - Składkowski.

Naprawa tworzy obóz polityczny

WARSZAWA. — Wczoraj w gma-
chu sejmu odbyło się plenarne po-
siedzenie parlamentarnego związku dzia-
łaczy społecznych. Zebrani senatoro-
wie i posłowie po przedyskutowaniu
sytuacji politycznej w kraju postano-

wili zwołać w najbliższym czasie o-
gólnokrajowy zjazd działaczy spo-
łecznych w Warszawie, którzyby zają-
li się sprawą przyszłego obozu politycz-
nego.

Wrzenie w Palestynie



W związku z rozruchami garnizonu angielskiego w Palestynie tak lądowe jak i siły morskie zostały wzmożone. Zdjęcie nasze przedstawia charakterystyczny obrazek z Tel - Awiwu: żołnierzy brytyjskich biwakujących na ulicach miasta.

Pod ławką na tajnej rozprawie

Wczoraj (wydarzył się w sądzie okręgowym w Łodzi nader humorystyczny incydent.

Na czwartej sali odbywała się rozprawa przy drzwiach zamkniętych. — Na ławie oskarżonych zasiadła akuszerka, oskarżona o spedezenie płodu. Sąd zarządził tajność obrad, wszyscy opuścili salę. Pozostał komplet sądcy, adwokaci i woźny.

Rozprawa toczyła się już dość długo, gdy nagle usłyszano jakieś szmery. Początkowo nie zwracano na nie uwagi, ale gdy stały się głośniejsze, przewodniczący przerwał rozprawę i głośno zapytał:

— Kto tam przeszkadza? Czy jest tam kto?

Początkowo zaległa sala cisza, lecz

po chwili z pod ławki dla publiczności poczęły się z trudem unosić trzy postacie kobiece. Wreszcie ukazały się trzy głowy niewiast, zziębniętych, spoconych i półprzytomnych z przestraszenia.

Trzy korpulentne niewiasty, czerwone, jak piwonia, przyprowadziły wozny do stołu sędziowskiego.

Początkowo nie mogły wydobyć z siebie głosu, poczem jakając się oświadczyły, że są akuszerkami, koleżankami po fachu oskarżonej i tak były zaciekawione rozprawą, że postanowiły ukryć się pod ławkami.

Sąd skazał doraźnie każdą na 10 zł. grzywny i nakazał usunięcie ich z sali.

Walka pilota z samobójczynią

(la) O wstrząsającej podróży powietrznej relację pilot Charles Sutherland, któremu z trudem udało się uratować pasażerkę samobójczynię.

Onegdaj na lotnisku w Bostonie zjawiała się około 20-letnia dziewczyna, która wynajęła samolot na godzinę. — Wzięła samolot otwarty, gdzie siedziała za pilotem. Gdy samolot uzyskał znaczną wysokość, pilot zaobserwował dziwne zachowanie się pasażerki. Mianowicie dziewczyna wstała i usiłowała wdrapać się na skrzydła aparatu.

Lotnik zrozumiał, że pasażerka chce popełnić samobójstwo. Chwycił więc

ją prawą ręką za włosy i usiłował wciągnąć do środka samolotu. Dziewczyna bronila się wszelkimi siłami, tak, że pilot musiał użyć obu rąk, w skutek czego samolot zaczął spadać.

Nie widząc innej rady lotnik wymierzył dziewczynie dwa silne uderzenia w głowę, w następstwie których zemdlła, poczem wylądował na lotnisku i doniósł o wszystkim swej przełożonej władzy. Dziewczyna, która w międzyczasie ocknęła się z omdlenia, odmówiła wszelkich wyjaśnień, co do przyczyn swego zamachu na życie.

Za próbę przekupstwa

Niecodzienna sprawa była przedmiotem rozprawy przed sądem okr. pod przew. sso. Kurpiaka w Kołomyi. Znał się wypadki przekupstwa urzędników dla uchylenia się od służby wojskowej. Tu zaszedł wyjątkowy wypadek inny. Emerytowany rezydent Kontroli Skarbowej Michał Ryfiuk na wiosnę ub. r. codziennie niemal nagabywał w biurze komendanta PKU II w Kołomyi, majora Iwaszkiewicza. Szło mu o to, by jego syna Eugenjusza, którego ostatnio pobrano do wojska, przydzielono do Jarosławia i to do artylerji. Głównie jednak prosił rezydenta, by syna natychmiast powołał, bo jest bezrobotny. — Gdy prośby nie odnosiły skutku Ryfiuk postanowił działać skuteczniej. Dnia 19 stycznia br. udał się młodszy Ryfiuk do domu p. majorowej Iwasz-

kiewiczowej i oddał służącej pakunek, który zawierał kilim i list dla p. majorowej, zaznaczając, że to prezent. Kiedy majorowa I., przekonała się z treści listu, że tu idzie o protekcję, sprawę oddała policji.

Akt oskarżenia zaznacza, że w wypadku tym zachodzi przestępstwo z art. 134 k. k., gdyż usiłowano skłonić urzędnika do naruszenia obowiązków służbowych, albowiem przydział do poszczególnych garnizonów i formacji nie odbywa się wedle widzimisię komendantów PKU, lecz wedle ustalonych przez władzę wojskowe kłuz.

Sąd skazał Michała Ryfiuka na trzy tygodnie aresztu z zawieszeniem, a ojca uniewinnił. Oskarżał as. Bielecki, bronił adw. Karpel.

ZAMORDOWANIE WACHMISTRZA

i zajął w Mińsku Mazowieckim

W Mińsku Mazowieckim, garnizonie 7 p. ułanów, zamordowany został wach mistrz tego pułku przez żyda Chaskielewicz.

PRZEBIEG MORDERSTWA

Chaskielewicz siedział na ławce przy skwerze im. Kilińskiego w towarzystwie kilku młodych ludzi. Gdy w pobliżu ławki przechodził wachmistrz Bujak ze swym bratem, Chaskielewicz wstał z ławki, wydobł z kieszeni rewolwer i strzelił trzykrotnie w plecy podoficera raniąc go ciężko. Do leżącego Bujaka oddał jeszcze jeden strzał, a następnie porzucając rewolwer, zaczął uciekać. Uciekającego pochwycili przechodnie i usiłowali rozprawić się z nim na miejscu. Z rąk rozwścieczonego tłumu mordecę uwolniono policja, aresztując go i odwołując do więzienia.

W czasie wstępnych dochodzeń zabójca zeznał, że morderstwa dokonał przez zemstę, ponieważ w czasie jego pobytu w wojsku, Bujak będąc jego zwierzchnikiem, wpędził go w ciężką chorobę, która stała się przyczyną jego późniejszych niepowodzeń życiowych.

Sledztwo objął przybyły z Warszawy prokurator Zeleński. Na jego polecenie policja aresztowała jeszcze czterech młodych żydów, podejrzanych o współudział w morderstwie. Nazwiska ich ze względu na dobro sledztwa trzy mane jest w tajemnicy.

Po wstępnym przesłuchaniu mordercy wachmistrza Bujaka przewieziono do Warszawy i osadzono w więzieniu do dyspozycji prokuratora sądowego.

W Mińsku Mazowieckim wybuchły następnie zajścia, które żydowski „Nasz Przegląd“ tak opisuje:

„Wybito szyby w wielu domach i mieszkaniach żydowskich, m. in. również w mieszkaniach: rabina miejscowego Szapira i felczera powiatowego Goldmana przy ul. Kilińskiego.

To samo działo się w szeregu innych ulic, jak: Warszawska, Kałuszyńska. Na ul. Kałuszyńskiej powyrzucano futryny w wielu domach, a z mieszkań powyrzucano ruchomości, pościel i t. p.

Najwięcej ucierpiała ludność żydowska na krainach miasta.

Jak się dowiadujemy, m. in. demolowana została fabryka octu Moszka Zakona. Poza tem zniszczeniu uległy: sklep Gotliba, skład mebli Ideła Mikanowskiego, sklep Hindy Lipiec i in.

Kilku awanturników wpadło do składu desek Szlomy Lipczyńskiego na ul. Piłsudskiego i tam pobili właściciela oraz syna jego, Icka.

Gdy Szloma L., w obronie własnej wyjął rewolwer, wówczas napastnicy wyrwali mu broń i rzucili się do ucieczki.

Chuligani wdarli się również nad ranem do piekarni Trojna na ul. Sewerynowa i zniszczyli pieczywo, poczem zbiegli.

M. in. zostali pobici w czasie awantur na ul. Sewerynowa i na ul. Siennickiej: Sruł Książkowski, Abram Biernicki, Kamieńczuk, Aron Blumberg i córka jego Gitla.

W mieście panuje nastrój niezwykłego przynębia.

Jakiś paniczny strach...

Wszystkie niemal sklepy żydowskie zamknięte.

Również i mieszkania żydowskie zastopnięte okienicami. Domy opróżnione.

Z Mińska Mazowieckiego przyjechało do Warszawy bardzo wiele rodzin, które czasowo ulokowały się u krewnych swoich, szukając tu chwilowego schronienia i pewnego uspokojenia.

Wczoraj wszystkie pociągi jadące z Mińska Mazowieckiego do Warszawy były wprost przepełnione pasażerami żydowskimi.

Ogółem jak utrzymują, wyjechało z Mińska Mazowieckiego około 3.000 osób.

Wiele również osób wyruszyło tak-sówkami.

Jak się okazuje szoferzy warszawscy na wieść o zajściach w Mińsku Mazowieckim, wyruszyli tam i za „sowitą opłatą“ zabierali pasażerów — żydów do Warszawy.

Dalej „Nasz Przegląd“ donosi, że

w czasie tych zajął poraniono Altera Krzesińskiego i Abrama Lermana. — Również na stacji Mińsk Mazowiecki pobito kilku żydów. Policja wkrótce zlikwidowała zajście, aresztując kilku sprawców.

Na chodnikach widać resztki potłuczonych szyb. Sklepy żydowskie zioną pustką. Okna w tych sklepach pozabijano deskami i blachą. Po mieście krążą liczne patrole policyjne, legitymując po godz. 9-jej przechodniów.

DELEGACJA ŻYDOWSKA

W związku z zajściami w Mińsku Mazow., przybyła do Warszawy delegacja ludności żydowskiej, która zgłosiła się do żydowskiego komitetu gospodarczego oraz do parlamentarzystów żydowskich. Delegacja oświadczyła, że ludność żydowska w Mińsku Mazowieckim zaniekpokojona jest wydarzeniami i prosi o interwencję, aby uchronić ludność żydowską w Mińsku Mazow. od dalszych zajął. Następnie delegacja udała się do urzędu wojewódzkiego, gdzie ją zapewniono, że władze bezpieczeństwa poczyniły już właściwe kroki. Do Mińska Mazow. wyjechał z Warszawy oddział policji oraz naczelnik wydziału śledczego E. Motyczński.

W związku z zajściami w Mińsku interwenjował u premiera gen. Sławo-Składkowskiego senator żydowski Schorr. Agencja żydowska twierdzi, że p. premier przyrzekł wydać wszelkie możliwe zarządzenia, celem zapobieżenia dalszym wypadkom.

POGRZEB ZAMORDOWANEGO

Pogrzeb zamordowanego wachmistrza Bujaka odbędzie się jutro w Mińsku Mazowieckim o godz. 9-jej rano. — Zmarły pochowany będzie z honorami wojskowymi.

S. p. Bujak cieszył się w pułku bardzo dobrą opinią. Brał udział w wojnie światowej jako ochotnik 7 pułku ułanów i służył w nim cały czas, aż do dnia tragicznej śmierci. Zamordowany posiadał kilka odznaczeń za waleczność. Osierocił żonę i 4-letnią córeczkę Elżę. Rodzina Bujaka mieszka we własnym domku drewnianym przy ul. Legionów.

W WIRZE STOLICY

GNĘBIENIE GENJUSZA

Wystawa Szukalskiego w IPS-ie zrobiła wrażenie. To nie mdłe, cukierkowate, banalne, nudne gołe Kloc - dziewiczyny, każdy rozumiał, że widzi prawdziwe dzieła sztuki, dzieła natchnione, zdumiewające. Mickiewicz dla Wilna jest rzeczywiście szkaradny i mógłby równie dobrze być pomnikiem Negusa dla Addis Abbeby, ale skoro mężczyzna rodzący symbolizuje u nas POW to i upierzony Indianin z kolkami w boku może oznaczać Mickiewicza. Od szpetnej Mickiny to w każdym razie niegorsze.

Poza Mickiewiczem same areydzia. Szukalski jest może — jak twierdzą jego wrogowie — warjatem, ale genialnym warjatem. Sto razy więcej wart rzeźbiarz warjat niż rzeźbiarz idjota.

Taki Remussolini, to fenomenalne, wspaniałe dzieło!

Szukalski zamieścił jako wstęp do katalogu wesoły artykuł p. t.: — Zmienić stosunki, by dać warunki! — Pisze on tam, że szkodników społecznych tylko po mazwisku bić, a nięgo ich stojące zostawiać. Szkodnikami zaś są Jastrzębowski, Bohusz, Pruszkowski, Janowski, Treter i nieboszczyk Skoczylas. Parę soczystych określeń dostało się tym luminarzom.

Bardzo sympatyczny byłby program Szukalskiego. Energiczne wystąpienie, piętnowanie są miłe, wprowadzają powne ożywienie. Uznani profesorowie sztuki są może istotnie partaczami, parę słów prawdy im nie zaszkodzi. I dlatego Szukalski nie ma powiedzieć swego zdania, że najlepszy sposób naczeka Marszałka to świątynia zbudowana w Smoczej Jamie na Wawelu, a wszystkie architektoniczno-urbanistyczne hece są obrzydliwe i brzydkie.

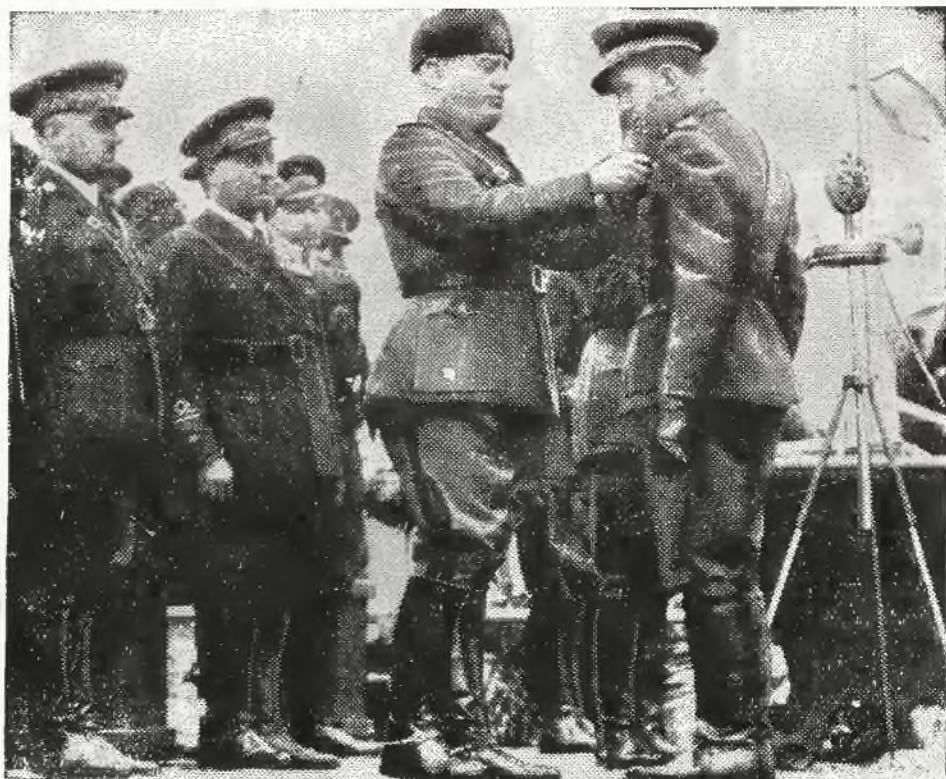
Leż z artykułu Szukalskiego przebiega jeszcze inna nuta. Chee by państwo subsydowało jego — Szukalskiego. Tamei to gamonie, pływacz, banały — on i jego uczniowie to talenty! Wielej twórcy często byli niezrozumiani przez współczesnych. Walezyli o to by ich uznano, by pojęto, że ich dzieła są piękne. Szukalski jest przekonany, że pod tym względem nienajmniej dyskusji, nie dopuszcza nawet myśli by jego rzeźby mogły się nie podobać. Nie walczy o pokłosie, o rozumienie, uznanie, walczy o pieniądze. Szukalska chee by tamtym partaczom dano kopniaka — jemu przez nich brane pieniądze.

W tem Szukalski jest nie sympatyczny. To brzydka strona jego wystąpienia.

Profesorowie mają jednak widocznie plecy, wiedzą gdzie pukać i depnąć. 5 dni zaledwie trwała wystawa i już ją zamknięto. IPS wymógł lokal Szukalskiemu. Wyrzucono jego cudowne rzeźby na podwórkę. Wstrętna mufja! Takim fenomenowi jak Szukalski choćby nie wiadomo jakie pióro gnuśtwa nie wolno zamykać wystawę.

Karol.

Zwalczysz analfabetyzm na Wileńszczyźnie, zmniejszysz bezrobocie wśród nauczycieli, jeśli wpłacisz na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego na Wileńszczyźnie. Konto czekowe PMS. PKO Nr. 80630.



Mussolini dekoruje zasłużonych w wojnie abisyńskiej oficerów i żołnierzy.

EX LIBRIS

Czerwiec — I — 1936

ADAM BAR. Słownik pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski dotyczących. Opracowany przy współudziale Wł. Tał, Włocławskiego i Tał. Godkowskiego. Wyd. Kółka krakowskiego Zw. Bibliotekarzy Polskich (SKŁ. gł. Geb. i Włocławski).

Tylko ten, kto prowadził badania historyczno-literackie lub robił poszukiwania w czasopiśmie, wie doskonale, jak olbrzymie znaczenie ma naukowo opracowany i możliwie wyczerpujący słownik pseudonimów i kryptonimów. Ustalenie autorstwa przy opracowywaniu monografii historyczno-literackich lub przy oświetlaniu pewnych zagadnień z dziedziny literatury i publicystyki zabiera wiele czasu i stanowi pracę najkropotliwszą. Dobry słownik w takich wypadkach wyświadcza kolosalne przysługi.

Kryptonimy i pseudonimy są nieuniknione w pracy literackiej i publicystycznej. Powstają one z różnych przyczyn. Wpływają na to (szczególnie to było dawniej) warunki i polityczne, przyczynia się do ich rozpowszechnienia skromność autorska (zjawisko w dzisiejszej dobie panoszenia się grafomanji coraz rzadsze!), a najczęściej jest to one siłą konieczności przy intensywnym pracy pisarskiej. Pisarze, pracujący jednocześnie w różnych dziedzinach (nauka, literatura, publicystyka) używają pseudonimów i kryptonimów w celu zazna-

czenia odrębności tych dziedzin. Zresztą ten, kto pisze dużo, woli oteńczy się sobowótami, żeby wyrazić siebie za niezbyt poważną postawę i nie rozpraszać uwagi czytelników, podpisując swem imieniem drobne bez większej wartości.

Nie mieliśmy dotychczas naukowo opracowanego słownika pseudonimów, choć mieliśmy pokazać listę publikacji, rozwiązyujących zagadki pseudonimów. Dr. Adam Bar potraktował swe zadanie nadzwyczaj poważnie. Zebrał całą literaturę o pseudonimach poddał rewizji wszystkie dotychczasowe publikacje na ten temat, przejrzał w Bibliotece Jagiellońskiej egzemplarze autorskie z adnotacjami autorów co do ich pseudonimów i w ten sposób zebrał kilkadziesiąt najpewniejszych informacji, — słowem, nie zaniedbał niczego, aby dzieło było możliwie najdoskonalsze.

Całość ma objąć trzy duże tomy. Dziś ukazał się tom pierwszy, zawierający obszerny wstęp o literaturze przedmiotu i metodach, stosowanych przy układaniu słownika, dalej — wykaz źródeł, a wreszcie w porządku alfabetycznym pseudonimy i kryptonimy do liter „K“ włącznie.

Układ graficzny jest taki: najpierw wersalikami jest złożony pseudonim, dalej — tłustym drukiem nazwisko autora, następnie zwykłym czcionkami tytuł dzieła lub czasopi-

sma, gdzie został użyty pseudonim, a wreszcie kursywą — źródło informacji.

Jak jest taki Słownik potrzebny może przekonać się każdy, kto zechce chociażby pobieżnie przejrzeć karty tomu.

Oto, na przykład, pseudonim „Gazda“. Zdawoby się, niezbyt pospolity. Cóż się okazuje? W tym samym czasie pod pseudonimem „Gazda“ pisały w różnych czasopiśmie: Stanisław Pigoń, Iza Moszczeńska i Feliks Gwiżdż! Albo „Alf“. Tego pseudonimu używali: L. Abramowicz, J. Grajner, W. Łaszczyński, Z. Łempicki, A. Pawłowski, A. Płom i A. Szczepański. Cóż mówić o literowych pseudonimach i kryptonimach. „J. P.“ kryje w sobie nazwiska, trzynastu pisarzy „J. S.“ — dwudziestu trzech, „K.“ — dwudziestu sześciu!.. Rekord ustala w pierwszym tomie połączenie liter „J. K.“: tak się podpisywało trzydziestu jeden pisarzy!..

Te dwie literki i wiele innych dobrze się dały wo znaki. Analiza tekstu pozwoliła na wysunięcie hipotezy co do autorstwa, ale w nauce hipotezy i wewnętrzne przekonanie mają tylko względną wartość, — potrzeba jest całkowitej pewności. Ze trzy tygodnie tropił autor, stosując chwyt, który ryłby pozostawił mi sam mistrz Sherlock Holmes, aż wreszcie mogłem zawołać: — „Mam cię ptaszku!“ i przystąpić do należytego wyzyskania wyników badań!..

Potrzeba jest wielka umiejętności analitycznej i nadzwyczajna ostrożność w wydawaniu sądu. O błędy jest

wyjątkowo łatwo. Jak można „wpaść“, dowiodły „Środy Literackie“, drukując w numerze piątym bibliografję wileńskiego rachy wydawczego za ostatnie lata. W roku 1929 ukazała się malkadem Zw. P. N. S. P.: książka p. t. „Teatr oświatowy“. Autor — Tadeusz Mik, — oczywiście pseudonim. Otóż na łamach „Śród“ w wykazie bibliograficznym czytamy: „Tadeusz Mik (Luboński Kazimierz)“... Skąd taka pewność? Ano stąd, że Kazimierz Luboński wygłaszał pod pseudonimem Mika pogadanki „Co nas boli“. Tak było rzeczywiście. Nie zmienia to jednak faktu, że autorem „Teatru oświatowego“ jest całkiem inny Mik, a mianowicie Mieczysław Halski, kierownik szkoły powszechnej w Słomnie.

Opracowanie Słownika pseudonimów nastroża wiele trudności. Jakich autorów należy uwzględnić? Chodzi, rzecz jasna, o autorów wybitniejszych, ale nie można się ograniczyć do nich i nie uwzględnić pisarzy drugo- i trzeciorzędnych, używających podobnych pseudonimów. Niesposób, np., zaznaczyć, że literami „J. K.“ podpisywali się Krąszewski, Kowzeniowski i Kłaczko, gdyż łatwoby było zlekceważyć fakt używania tych liter przez kilkadziesiąt innych autorów. Z drugiej strony nie można w Słowniku umieszczać pseudonimów i kryptonimów byle dziennikarza.

Dr. Adam Bar naogół szczęśliwie wywiązał się z trudnego zadania. — Naturalnie zawsze można wytknąć tu lub inne usterki, — w podobnych wy-

darzeniach jest to nieuniknione. — Dziwny los spotkał w Słowniku Johna o Dycalpa, czyli Płacyda Janowskiego. Dowiadujemy się o nim, że był autorem listu do redaktora Tygodnika Petersburskiego (źródło: „Informacja Bawa“) i że napisał książkę „Chaos“ pod pseudonimem „Witalis Komu Jedzie“.

Wystarczyłoby zajrzeć do Korbuta, żeby się przekonać, iż Płacyd Janowski jest autorem dwudziestu paru książek i szeregu artykułów i pisał pod pseudonimami: John o Dycalp, Witalis Komu - Jedzie, Autor dawnego autoramentu, Dymisjonowany po moonik stołu, Februariusz Luty i że jest autorem „Książeczki in 16 bez tytułu i nazwiska autora“. To należałoby w Słowniku uwzględnić.

Pisarze obecnie żyjący przeważnie sami podawali swe pseudonimy. — W tych wypadkach, gdy ich wyręczał inni, mierzają wytworzyć się sytuacja nieco kłopotliwa. Nie wiem, na przykład, czy b. współpracownik Dziennika Wileńskiego, pan „BOR“ (obecnie jeden z filarów Kurjera Wileńskiego), jest wdzięczny za rozwiązanie jego pseudonimu? Że każdy badacz dziejów najnowszej kultury wileńskiej jest wdzięczny, — to inna rzecz.

Całość Słownika jest doprawdy imponująca: tak sumiennej i gruntownej pracy w tym zakresie nie mieliśmy weale; więc, nie przejmując się drobnymi usterkami, które są nieuniknione, należy z niecierpliwością oczekiwać tomów następnych i cieszyć się, że nasze piśmiennictwo naukowe wzbogaci się tak wyjątkowo pożyteczną publikacją.

POLSKI SŁOWNIK BIOGRAFI-CZNY. — Tom II/3, zeszyt 8, „Bokorski Piotr — Bona Storza“.

Co dali wilmianie do nowego zeszytu Słownika? Oto pierwsze pytanie, które zawsze się nasuwa lokalnemu patryjocie, zjadającemu siebie sprawę z niedostatecznego oświecenia na łamach Słownika dziejów B. Wielkiego Księstwa Litewskiego. Czterech wileńskich historyków dało siedem życiorysów. A więc: x. rektor Cz. Falkowski zarysował sylwetki księży Józefa Bogusławskiego i Tomasza Bogusza, dr. Michał Brensztejn dał życiorysy Aleksandra Bohatiewicza i Franciszka Bohuszewicza, dr. Ryszard Mienicki opracował życiorys Paulina Ksawerego Bohdanowicza a dyr. Tadeusz Turkowski — Michała Bohusza — Szyszko. —

Zeszyt znajduje się pod znakiem Bolesławów.

Zanotować należy przykre wpadnięcie Stanisława Koczorowskiego, które ma być wielką przestrogą dla wszystkich autorów. Redakcji Słownika należy się szczególna wdzięczność za wielką czujność i energiczną postawę.

W. Charkiewicz

Różne wydawnictwa

PIOTR WŁODARSKI. Zagadnienie narodowościowe w Polsce odrodzonej. (Wyd. „Myśli Polskiej“).

Oto broszura zasługująca na wielką uwagę i uznanie. Ujęcie sprawy mniejszości narodowych w Polsce współczesnej — wyjątkowo bezstronne i rzeczowe; oświetlenie zasadniczego zagadnienia i szczegółów, dotyczących różnych

Grzyb Zakochany

Jedno z pism niemieckich zamieszcza poniższe krótkie opowiadanko p. t. „Grzyb” ze spuścizny literackiej Lwa Tołstoja:

„Znałem obłąkanego, który sobie wmawiał, że nie jest człowiekiem, lecz grzybem. Siadał, milcząc, w kącie otwierał parasol, wzbierał się przyjmować pożywienie i nie odpowiadał na żadne pytania.

Wówczas lekarz szpitalny wziął również parasol, otworzył go, rozpostarł nad głową i usiadł obok chorego.

Długo czas siedzieli obaj w milczeniu.

Przerwał je wreszcie chory, pytając lekarza:

— Kto pan jest i co pan tu robi?

— Jestem grzybem — odpowiedział spokojnie lekarz. Na twarzy chorego odmalowało się zdumienie. Nie odpowiedział jednak nie i dalej trwał w milczeniu.

Wkrótce przyniesiono lekarzowi obiad, który zaczął spożywać.

— Czy grzyby jedzą? — zapytał obłąkany.

— Jak pan widzi — odparł lekarz. — Jestem przecież grzybem, a jem.

Wobec tego chory również zamówił obiad i zjadł go z apetytem.

Po obiedzie lekarz siedział w dalszym ciągu w milczeniu, poczem wstał i wyprostował się cicho z parasolem w ręce.

— Czy grzyby mogą stać? — zapytał chory.

— Jak pan widzi — odparł lekarz. — Jestem grzybem i stoję.

Warjat wstał również. Gdy lekarz zaczął się przebiegać, obłąkany postąpił za nim. Gdy potem zamknął parasol, chory uśmiechnął się do niego.

Codziennie powtarzał lekarz swe zabiegi i stopniowo stale rozszerzał horyzont myślowy pacjenta, który w krótkim czasie zaczął żyć jak inni ludzie i zapominał, że był kiedyś grzybem.

— Mówisz, że Bóg jest w tobie zakochany?

— Ach, gdybyś wiedziała, jak on na mnie patrzy, gdy widzi, że ja nie widzę, że on na mnie patrzy...

Wybr. Wal.

Śmierć gen. Litzmanna



Jeden z wybitniejszych generałów niemieckich z okresu wojny światowej gen. Lit. zmarł w wieku 86 l.

grup narodowościowych, zdecydowane i pozbawione doktrynizmu i tak częstej w podobnych wypadkach obłudy.

ZAFJA KOSSAK. Szukajcie przyjaciół. (Wyd. „Rój”).

Nowe wydanie pięknej książki Z. Kossak — Szczuczkiej powinno się wyzerpać tak prędko, jak i poprzednie. Autorka opisuje swe wrażenia z pobytu na Jamboore w Gódo. Wielki zlot skautów z całego świata, na którym nasi harcerze pięknie się wyróżniali, stał się źródłem nowej, radosnej wiary w lepszą przyszłość. Autorka, zawsze wrażliwa na piękne przejawy siły ducha, wchłonęła w siebie całą potęgę jasnej młodości, która triumfowała na zlocie skautów, i przekazała ją swym czytelnikom.

Książka jak szklanka dobrego chłodnego wina w duszny, parny dzień: orzeźwia i dodaje energii...

EDWARD KRASIŃSKI. Gawędy o przedwojennej Warszawie. — (Wyd. Trzaska, Evert, Michalski).

A więc o Warszawie przedwojennej można już mówić niemal tak, jak o Warszawie za króla Stasia? Jakie nieoczekiwane skoki robi nieraz czas! To, co tkwi jeszcze w pamięci starszego pokolenia, jako własne przeżycia, dziś jest niezmiernie dalekie i obce. — Inny świat, — inne życie. Charakter niestety nie wydobyl wszystkich charakterystycznych cech przedwojennej Warszawy i zarysował tylko życie towarzyskie w sferach arystokracji. I nie są to gawędy we właściwym tego słowa znaczeniu, — jest to opowiadanie, mające luźną konstrukcję nowelistyczną. Może jednak wcale nie jest na ujęcie całości zjawisk przedwojennego życia? Tak się wydaje po przeczytaniu książki.

Expose premiera gen. F. Sławoja-Składkowskiego na plenarnym posiedzeniu sesji nadzwyczajnej Sejmu

Wysoka Izbo, mam zaszczyt przedstawić się Wysokiej Izbie. Z rozkazu Prezydenta Rzeczypospolitej gen. Smigłego zostałem premierem rządu.

Jest zwyciężając parlamentarnym, że premier rządu wygłasza expose. Najczęściej to expose zostaje wygłoszone w ten sposób, że premier przynosi ze sobą plik papierów, które potem czyta i przewraca kartka po kartce, a cała Izba patrzy z przerażeniem, że mu jeszcze tyle tych kartek zostało. (wesołość). Wysoka Izbo, w takim expose zawsze jest wszystko przewidziane, wszystko przemysłane, a potem jakże często nie wykonalne. Gdyby, proszę Wysokiej Izby, zebrać expose wszystkich rządów, to świat byłby bogaty, piękny, zorganizowany, nie walczyłby z temi trudnościami psychicznymi i gospodarczymi, w których jest pogrążony cały a z nim i Polska.

Proszę kolegów, ja takiego expose nie potrafię wam wypowiedzieć i nie wypowiem i tego po mnie nie oczekujcie, zgóry to mówię. Boleję nad tem, ale tego nie potrafię zrobić.

Dlatego tylko powiem wam krótko na czem polega zdaniem mojem zadanie mojego rządu.

Zadaniem tego rządu jest poprawa sytuacji gospodarczej przy jednoczesnym wzmocnieniu nastrojów w kraju i zapewnieniu jutra.

Nerwy Polski są zmęczone, te nerwy muszą przetrzymać do momentu, kiedy sytuacja gospodarcza się poprawi.

Społeczeństwo ma prawo wiedzieć, kim będzie mu te nerwy reperować. Jednym słowem zwyciężając parlamentarnym trzeba przedstawić tak zwane oblicze polityczne gabinetu. Otóż gabinet, który mam zaszczyt reprezentować, w żadnym wypadku nie będzie stwarzał kłopotów na lewo, do tych, którzy mając piękną tradycję walki o niepodległość, mając piękną tradycję wojny z bolszewikami, obecnie układają się i robią pakty nieagresji z komunistami. W tę stronę mój rząd nie zawróci (oklaski). Mój rząd nie zawróci również do skrajnej prawicy, która lokowała kiedyś swoje narodowe ideały w cieniu kolosa carskiej Rosji, która po rozpadnięciu się tego kolosa nie znalazła bardziej współczesnego i bardziej realnego w tej chwili symbolu, jak piękny kiedyś i groźny szczerbiec Chrobrego, sama jednak ten szczerbiec Chrobrego zmniejszyła do pojęcia mieczyka, noszonego w kłapie marynarki (oklaski), a urealnieniem tego symbolu uczyniła bicie żydów.

W tym kierunku mój rząd równie nie pójdzie. Mój rząd uważa, że w Polsce skrzywdzić nikogo nie wolno — podobnie jak uczciwy gospodarz nie pozwala nikogo krzywdzić w swoim domu. Walka ekonomiczna, owszem, ale krzywdy żadnej.

Oblicze polityczne mego rządu będzie zwrócone stale tam, gdzie jest racja Polski, dobro Polski, jako całości i jako państwa. Tę rację Polski na najbliższy czas wskazał nam w swem przemówieniu gen. Smigły. Powiedział, że racja Polski jest obecnie „obrona Polski”, obrona w najszerszym tego słowa znaczeniu. To nie jest jedynie obrona przeciw wrogom zewnętrznym, to jest obrona Polski w nas samych, wytworzenie w nas samych tych potencji, tych myśli, tych sił, aby obrona ojczyzny była zapewniona. Ta obrona Polski, proszę kolegów, nie może się składać z jedynie najlepszych nawet chęci poszczególnych niezorganizowanych jednostek, musi być kierowana, jak powiedział gen. Smigły, musi zależeć od „jednolitego kierowanej woli”. Tę wolę, proszę kolegów, musimy wytworzyć my, Polacy, sami z siebie. Ta wola musi z nas emanować, — musimy stworzyć zrzeczenie ludzi karnych, mocnych, podporządkowanych jednolitym dyspozycjom i muszą to uczynić niktylek ci, którzy w roku 1914 czy 18-ym dali dowody karności i patriotyzmu — nieważnym jest obecnie co kto robił w 1914 r.

Większe teczne zrzeczenia, jego wpływy, wyniki jego pracy zależeć będą od wysiłku wszystkich w Polsce ludzi dobrej woli, zależeć będą przede wszystkim od nas i od tego, jak potrafimy tę sprawę postawić w terenie.

Ale starają się nam wmówić, że

my przecież w terenie nie mamy żadnego wpływu, że wybór nas, to wybory fikcyjne, że my właściwie nie jesteśmy posłami, a wyraz — Sejm — pisze się dziś w cudzysłowie. Kiedy widzę tę nagonkę na nas, kiedy słyszę, że nie mamy jakoby wpływu w terenie, przypominają mi się wybory w roku 1928. Wtedy to, kiedy stronnictwo, o którym Komendant powiedział, że trzeba na nie głosować, uzyskało 128 mandatów, ślepi, zapamiętali politycy uznali fakt ten za niewiarogodny i oparli na fałszowaniu wyborów. Nie mieściło się tym politykom w głowie, by organizacja, popierana przez Komendanta mogła uzyskać wbrew ich przewidywaniom aż 128 mandatów poselskich.

Proszę kolegów, gdzie są obecnie ci ludzie, co tak mówili? Ci ludzie zawiedzeni, zgorzkniali, zna leżli się poza tą Izbą

Niektórzy z tych polityków w parę lat później ośmielili się krytykować postępowanie Prezydenta Rzeczypospolitej za to tylko, że szedł podług wskazań i myśli geniusza narodu. To też osądzeni przez sądy polskie, a nie mając odwagi ponieść konsekwencji za to, co robili, uciekli zagranicę i siedzą tam dotychczas na jakże zasłużonym wygnaniu, grożą, że wrócą. Niech wrócą. Wymiar sprawiedliwości czeka ich. (oklaski).

Dlatego też proszę kolegów będziemy spokojni co do opinii o naszym Sejmie. Opinia o nas i o tem co zrobimy, nie zależy od naszych przeciwników, ale zależy od nas i od tego, co zrobić potrafimy.

Jest to taka krótka dygresja, nie konieczna może dla premiera, ale koledy rozumieją, że jako wieloletni poseł, zawsze sobie wysoce ceniliśmy, że jestem wybrany przez ludność.

Proszę kolegów. Obrona Polski — to hasło gen. Smigłego, a w obronie jakiej Polski mamy walczyć? Gdzie szukać sił tej Polski?

Napoleon, kiedy stał się potężnym, postanowił wynagrodzić wszystkich swoich bliskich, którzy mu w tem pomogli, chłopów stajennych porobił królami, nadawał głośne tytuły, ziemie, pałace, stworzył nową arystokrację. Komendant nie dał nam żadnych tytułów, nie dał nam żadnych dóbr, nie dał nam żadnych ziem, a dał nam ten jedyny zaszczyt, że rozkazywał nam i karał, jak było co złego. I tu się okazała wyższość znajomości natury ludzkiej u Komendanta. Dlatego nam się w głowie nie przewróciło, dlatego pamiętamy skąd wyszliśmy, wiemy że większość z nas wyszła z chat, albo z małych domków ludzi pracy. Na pracy tych ludzi właśnie z chat i domków o przemy naszą polską pracę, sięgniemy do mas przedewszystkiem, do chłopów niktylek dlatego, że jest ich najwięcej, ale i dlatego, że tu jest najwięcej utajonej energii i siły — do robotników, rzemieślników i inteligencji pracujących. Aby sięgnąć do tych mas, trzeba wiedzieć, co one myślą i czują. Dlatego też musimy głęboko tę rzecz badać, dlatego zakazałem zarówno masowych konfiskat, jak i masowych aresztowań, bo gdy się masowo aresztuje, to aresztuje się ludzi najbardziej potrzebnych, którzy nie umieją się bronić, a gdy się masowo konfiskuje, to znaczy, że rząd boi się wszystkiego, co o nim piszą. Mocny rząd nie potrzebuje się bać tego, co piszą. Mocny rząd nie potrzebuje masowych konfiskat. (oklaski). Jednym słowem musimy wiedzieć, co myśli i czuje t. zw. dotychczas „szary człowiek”. Proszę kolegów, jest to dla mnie nazwa wstrętna — ja tę nazwę zwalczam. „Szary człowiek” to ktoś nie powiedział, ale wypuść tę nazwę. szaryzna, to kolor trupi. Narzucił nam tę nazwę ci, którzy wszystko w Polsce na szaro widzieć pragną.

Nawet najbardziej szary człowiek ma swoje ideały życiowe, do których dąży, a więc ma swoją grę barw życia. Trzeba nam tylko stworzyć możliwości pracy.

Przekonałem się, proszę kolegów, już przez ten krótki czas, że tam, gdzie jest chociaż trochę roboty i gdzie niema głodu tam niema komunizmu. Nie ludźmy się, że politycznymi środkami zwalczyliśmy komunizm (oklaski). Proszę kolegów, komunistów niewątpliwie wykorzystują to, że ludzie są głodni, ale to nie jest metoda rządze

nia, aby prawdziwi komuniści chodzili wolni po Polsce, a ludzie głodni byli wtrącani do więzień. Przeciwnie, robić trzeba, dać głodnym chleba, a komunistów sadzać do więzień (oklaski). Ja proszę kolegów jestem głęboko przekonany, że głównym zadaniem naszym jest dać głodnym jeść przez zapewnienie im pracy.

Jeżeli tego uczynić nie potrafimy, jeżeli uznaję, że jest to rzecz dla mnie niewykonalna, to odejdę, niech to robi ten, co zrobić to potrafi.

Metoda aresztowań i gnębienia nie pomoże. Napewno będziemy mieli spokój, skoro częściowo choćby rozładujemy bezrobocie. Ja w to głęboko wierzę. Dlatego, proszę kolegów, musimy się zabrać do programu gospodarczego. Cóż to jest ten program? To jest właśnie zagadnienie bezrobocia, to jest przeludnienie wsi, to jest uzimanie waluty, to jest zrównoważenie budżetu, to jest rozwój przemysłu, a w szczególności przemysłu pracującego dla obrony Państwa. Musimy mieć do tego plan walki. Tego planu walki ja wam koledy, nie powiem. Ten plan się robi. Nie powiem wam niktylek dlatego, że jest to przedwczesne, że jest nie gotowy, ale to byłoby nierozsądne i niebezpieczne. My nie wiemy, jakie będą warunki za dwa, trzy miesiące. Być może, będę musiał ten plan zmienić, a nie chcę wtedy wprowadzać zwątpienia z tego powodu. Proszę, żebyście mieli zaufanie do tego rządu, czekali, co zrobi, a później ustosunkujecie się rzeczowo do tego, co zrobił. W tej chwili mówienie o tym planie byłoby nierozsądne. Zresztą ogólne wytyczne planu gospodarczego rządu wyjaśni na komisji p. wicepremier Kwiatkowski. Ponieważ w rzeczach gospodarczych tak się stało, że życie gospodarcze idzie obecnie prędzej, niż obrady parlamentu, więc przyszedł do kolegów z prośbą znowu o pełnomocnictwa. Wierzę mi jako koledy, że bynajmniej nie cierpie na głód władzy. Przeciwnie, mam tej władzy tyle, że nie potrzebuję jej więcej. Więć nie dlatego proszę o pełnomocnictwa, żeby mieć jeszcze więcej władzy, ani dlatego, żeby prestiż Sejmu umniejszyć. Najważniejszą rzeczą dla nas niechaj będzie prestiż Polski, to, aby moc rządowa bezrobocie i dać jeść głodnym.

Uważam, że metodą pełnomocnictw przedję do tego dojdziemy, prestiżu Sejmu nie zachwiejemy, a władza rządu nie będzie przez to większa, niż jej potrzebuję.

Apeluję do kolegów, żebyście mi pomogli w sprawie, którą muszę zrobić. Żeby wam pokazać moją lojalność, powiem, że nie wykorzystam ani jednego dekretu dotychczas, dlatego, że uważam, iż te dekryty dalsze rządowi premiera Kościalskiego. Na przyszłość także to tylko będę wykorzystywał, co będzie mi konieczne. Proszę bardzo, żebyście sądzili mój rząd według rzeczy obiektywnych.

A teraz słów kilka w sprawie chwili, w której przyszedł do wta dzy ten rząd.

Każdemu rządowi, który przyszedł do władzy, wydaje się, że sytuacja nie jest osobliwa, ale musimy sobie zdać sprawę, jaka jest. Sytuacja polityczna jest lepsza, niżby można było przypuszczać. Kiedy żrenice Komendanta pokryło bielmo śmierci, te żrenice, które były dla nas drogowskazami, była możliwość przypuszczenia, że zostajemy w zupełnym mroku. Tymczasem epoka Genjusza Komendanta nie skończyła się wraz z jego śmiercią. Żyjemy dalej w tej epoce, posiadamy Wodza, którego Komendant wyznaczył, jako strażnika całości granic Rzeczypospolitej, a który jednocześnie sprawuje czynny nadzór nad duszą narodu. Koledy, temu Wodzcowi musimy oddać wszystkie nasze siły, musimy mu ofiarować tak samo ostatnią kroplę krwi, jak to robiliśmy dla Komendanta. (oklaski).

Dlatego mamy to robić? Czy Smigły obiecuje nam jakieś nowe dostojęstwa, jakieś nowe zaszczyty? Nie. Tak samo, jak swego czasu Komendant, on nie obiecuje. Daje zato jedynie twardy rozkaz, który wyraża się w jednym zdaniu: „Trzeba zacząć surowe życie” (długotrwałe oklaski).

Wł. Studnicki w świetle krytyki niemieckiej

(art. prof. uniw. w Jenie Ericka Maschke)

Książka Władysława Studnickiego „System polityczny Europy, a Polska” wywołała duże zainteresowanie polityków niemieckich. Prasa niemiecka zaraz po ukazaniu się książki w języku polskim zamieszcza liczne artykuły z powodu książki. Autor otrzymał propozycję trzech firm niemieckich o wydaniu książki w niemieckim przekładzie. Pierwszą ofertą tłumacza p. Johannes Massa, niemieckiego publicysty została przyjęta przez autora. Książka tłumaczyła się na język niemiecki blisko rok i zaledwie w listopadzie r. ub. wyszła nakładem firmy Mittler und Sohn. Od tego czasu zainteresowanie się książką i osobą autora weszły w nową fazę. Artykuły o książce jest mniej, lecz są dłuższe, po za tem zjawiają się artykuły, poświęcone działalności publicystycznej Władysława Studnickiego. Prof. Erick Maschke, dobry znawca języka polskiego i Polski (pracował podczas okupacji w Cymalnym Zarządzie niemieckim) przed paru miesiącami zamieścił w „Osteuropa” studium o Dmowskim, a w ostatnim numerze tego pisma obszerny artykuł „Władysław Studnicki — polski publicysta”. Prof. Maschke podnosi, że książka jest oparta na obfitym nim materiale historycznym i artystycznym, uzasadnia potrzebę zbliżenia polsko — niemieckiego, oraz bloku środkowo — europejskiego. Niebezpieczeństwo sowieckie, antagonizm — polsko — niemiecki, iluzoryczność pomocy Francji, potrzeba wspólnej granicy z Węgrami znajdują dokładne uzasadnienie w książce p. Studnickiego, która wzbudza zainteresowanie światowe, gdyż swe idee zasadnicze nie podaje hipotetycznie, lecz rozwija na moey bogatego materiału, z dużą śmiałością i otwartością. Książka Studnickiego jest jakby uzasadnieniem obecnej polityki polsko — niemieckiej. „Wyrzuciłoby się jednak krzywdę książce i jej autorowi, gdyby się patrzyło na dzieło, jako na pracę przystosowaną do obecnej konstelacji politycznej. Znaczenie polityczne pracy życiowej Studnickiego polega na tem, że myśli swoje wyrył wcześniej, by się ich trzymać stale przy wciąż żywym odczuwaniu rzeczywistości. Świadectwem tej prostolinijności są wspomnienia, których tom I wydał Studnicki przed kilkoma laty. pod tytułem „Z przeżyć i walk”. — Jest to sprawozdanie pisarza politycznego, aż do wybuchu wojny światowej. Książka ta daje wgląd na wewnętrzne rozdarcie poszczególnych grup polskich przed wojną i jak żywy stał się sam człowiek, dający sprawozdanie z dzieła swojego. jako pisarza politycznego i przez to należał on do pokolenia, które ujrzało świat w pierwszym dziesięcioleciu po powstaniu 63-go roku, i był jeszcze materialnie związany z powstańcami i z ich losami. Jako poszukujący dróg wyjścia dla narodu, przechodzi najpierw różne grupy polityczne i partje. Rozpoczął od rewolucyjnego socjalizmu, po powrocie z Syberji należał do PPS.

Centralnym punktem jednak obszernej pisarskiej i politycznej działalności Studnickiego stało się poznanie zewnętrznych czynników politycznych, z którymi liczyć się musiał naród polski w drodze ku nowej suwerenności państwowej. Punktem zaczepienia dla politycznej koncepcji Studnickiego stała się Rosja. Znał on niktylek Rosję europejską, z którą walczył naród polski, znał także wschodnie oblicze państwa rosyjskiego, przewidywał Walki na Dalekim Wschodzie, jak niemiecki tylko mężowie stanu w Europie. Z tego, co Studnicki przeżył na Syberji i co rozszerzył gruntownymi studjami umocniło się jego przekonanie, że Rosja jest głównym wrogiem Europy. — To, co pisał w książce „Polska w swym odbudowaniu”, wchodzi do Narodowej Demokracji, by i z nią zerwać. Od tego czasu staje się Studnicki nie wyrazicielem pewnej grupy, czy organizacji. Jest przedstawicielem tylko jednej własnej idei. Gdy go raz zapytał socjalista Daszyński: „Z kim wreszcie godzi się?” — odrzekł — „Z samym sobą”. Słowa te są hasłem stannie politycznym Europy” opierało się na pracy myśli całych dziesięcioleci. Z tego skarba wziął on też stałe wartości, będące dla niego skalą poznania i potępienia Rosji Sowieckiej i jej polityki. W roku 1922 z powodu dyskusji w sprawie polsko — sowieckiego paktu o nieagresji, powieścił on temu tematowi dzieło „Rosja sowiecka w polityce światowej”. Jak wszystkie książki Studnickiego jest ona oparta na bogatym materiale i licznych źródłach. Odmacza się ona również bezwzględna otwartość, z jaką fakty polityczne, oraz spłot interesów badawczych i politycznych przedstawione zostały. Już w książce wydanej w 1932 r. wykazuje skłonność do pewnych grup francuskich do zawarcia sojuszu z Rosją, rachuje się też na niechęć narodowego socjalizmu w Niemczech, podkreśla, że Hitler, mają

cy już dziś rozstrzygający niemal wpływ na politykę niemiecką, jest przeciwnikiem Rosji sowieckiej. — W Rosji widział też Studnicki głównego przeciwnika odbudowy Polski. — Wielokrotnie rachuje on w swych pismach, że Rosja posiada 80% dawnego Państwa Polskiego i olbrzymią większość narodu polskiego, gdy Prusy około 10% dawnego polskiego terytorjum. Gdy Dmowski zapoczątkował politykę rusofilską demokracji narodowej, Studnicki zrywa z Dmowskim. — Zwalała on oddać wszelkie środki kierunek panslawistyczny, kulminacyjnym punktem tego były czasy Kongresu słowiańskiego w Pradze.

Z punktu problematyki odbudowy Polski Studnicki domaga się ustosunkowania do Rosji i do Niemiec. Sprawa polska jest sprawą antyrosyjską, nie antyniemiecką. Do tego pojęcia do szedł Studnicki nie przez jakąś szczególną sympatię do Niemiec. Gdy go w rozmowie pytał Sienkiewicz: — „Czy można zaufać Niemcom?”, zawołał: — „Kto mówi tu o zaufaniu. Rachujemy się z interesami realnymi”. Jak Piłsudski widział on także w razie wojenego konfliktu mocarstw centralnych z Rosją, miejsce Polski po stronie przeciwników Rosji, dalał gdy mocarstwa centralne brały na serjo odbudowę Polski. Drugi tom jego wspomnień w przygotowaniu da nam zapewne krótkie, dokładniejsze wyjaśnienie jego działalności politycznej w tym okresie. Tej samej linii politycznej został Studnicki wierny i po wstąpieniu Państwa Polskiego uważał zbliżenie z Niemcami za konieczne, tak w interesie polskim, jak i niemieckim. Pakt o nieagresji między tymi dwoma państwami był dla niego tylko potwierdzeniem, że idee reprezentowane przez niego, nie były nieprawdą igraszką pojedynczej jednostki, lecz znalazły mogły moce podłoża w rzeczywistości politycznej.

Niktylek na konflikt wojenny rachował Studnicki przed wojną, lecz i na inne dwa czynniki.

Jednym był niepowstrzymany pod nacisk zjednoczenia niemieckiego: niemiecka Austria łączy się z Niemcami, z drugiej strony będą dążyły wówczas Węgry do silniejszego sojuszu z Polską, tak, że Polska i Węgry będą mogły utrzymać Europę w równowadze w stosunku do Niemiec, stąd uważa za rzecz podstawową dla Polski, dla Węgier i dla środkowej Europy, ustanowienie bezpośredniej granicy polsko — węgierskiej.

Studnicki posiada fantazję. Ma jej zadużo, by się podporządkować schematowi mocno zbudowanej organizacji politycznej. Ma dosyć fantazji, by przewidzieć nadchodzącą rzeczywistość. Widział zbliżającą się wojnę rosyjsko — japońską, odczuwał zbliżenie się wojny światowej i starał się przystosować politykę polską do tego nadchodzącego dziejowego wypadku. — Nie jest on, jak mu częstokroć zarzucają, fantazją, lecz postać ten dar fantazji, który tworzy prawdziwie zdolnego polityka. Nie doszedł on jednak właściwie do odpowiedzialnego tworzenia. Feldman, znający go dobrze z wspólnej działalności publicznej, określił go w sposób następujący: „Indywidualność samodzielną o znacznej zdolności ekspansji duchowej; niezdolny opanować swój temperament, a przez to niezdolny do organizacyjnego działania; przewidujący najważniejsze zbliżające się wypadki polityczne, dzięki wykształceniu politycznemu i duchowemu ostatecznie prowadzi Studnicki w nieskończonym szeregu drobnych artykułów, wielkich dzieł, odczytów publicznych i memorandów poufnych propagandę o Polskę niezawistą. Nie była to jednak sprawa temperamentu, że Studnicki nie często dochodził do działalności praktycznej, leżało to w głębi istoty, że może zgodzić się „tylko z samym sobą” walczyć i walczyć piórem o upragnioną przez siebie Polskę. W swych „przeżyciach i walkach” pisał, że o ile czyn stoi wyżej od myśli, o tyle działalność Piłsudskiego ma przewagę nad jego działalnością. Z dumą jednak mówi o sobie w tym samym ustępie, że był „głównym przedstawicielem myśli niepodległościowej w Polsce ówczesnej”.

Studnicki walczył i pisał, jako jednostka. Jako jednostka jest on dziś przedstawicielem swych poglądów o układzie Europy. Pisma jego nie mogą uchodzić za miarodajną opinię kół urzędowych. Lecz tak, jak wpłynął i oddziaływał niestrudzenie w ostatnim dziesięcioleciu na myśl polityczną narodu polskiego, wywiera on wpływ i dzisiaj. Jeżeli nie jest on politykiem urzędowym, jest on jednak tem, czem był prawdziwie, całkowicie i niezależnie: Władysław Studnicki, wychowawca swego narodu dla jego wyzwolenia, uczący go umiarkowania w objawach politycznych, znakomity publicysta, łączący naukową gruntowność z szybkim ostrzem walki codziennej.

Gabinet Bluma - steru rządu Francji

Gdy pół miliona robotników strajkuje

Dymisja gabinetu Sarraut

PARYŻ. Premier Sarraut wraz z ministrami udał się o godz. 16,30 do pałacu Elizejskiego i doręczył prezydentowi republiki prośbę o dymisję. Prezydent Lebrun odbył natychmiast zgórę już wyznaczone protokolarne konferencje z przewodniczącym Senatu Jeanneney i nowoobranym przewodniczącym Izby Herriotem.

O godz. 16-ej Blum, wezwany do pałacu Elizejskiego, otrzymał misję tworzenia rządu. W kołach politycznych panuje przekonanie, że prezes Blum ma już gabinet przygotowany całkowicie i że będzie mógł jeszcze dziś o godz. 21-ej przedstawić prezydentowi republiki swoich współpracowników.

Skład nowego rządu

PARYŻ. Skład nowego rządu francuskiego, którego członkowie przedstawieni wczoraj zostali prezydentowi republiki, jest następujący:

Prezes rady ministrów — Leon Blum, socjalista.
Ministrowie bez teki: Kamil Chautemps, radykał; Paul Faure, socjalista, Maurice Viollette, unja socjal-republ.
Wicepremier i minister obrony narodowej — Edward Daladier, radykał.
Lotnictwo — Piotr Cot, radykał.
Marynarka wojenna — Gassier Duparc, radykał.
Sprawy zagraniczne — Yvon Delbos, radykał.
Sprawiedliwość — Marek Rucart, radykał.
Oświata — Jean Zay, radykał.
Sprawy wewnętrzne — Roger Salengro, socjalista.
Gospodarka narodowa — Karol Spinasse, socjalista.
Finanse — Vincent Aurioi, socjalista.
Handel — Bastid, radykał.
Rolnictwo — Georges Monnet, socjalista.
Roboty publiczne — Albert Bedouce, socjalista.
Ministerstwo solidarności społecznej — J. B. Lebas, socjalista.
Emerytura — Albert Riviere, socjalista.
Kolonie — Marjusz Moutet, socjalista.
Poczta i telegraf — Jardiller, socjalista.
Zdrowie publiczne — Henryk Sellier, socjalista.
Podsekretarz stanu w prezydium rady ministrów — Marx Dormay, socjalista, Franciszek de Tesson, radykał.
Podsekretarz stanu w min. marynarki wojennej — Franciszek Blanchon, socjalista.
Podsekretarz stanu dla spraw marynarki handlowej w min. handlu — Henryk Tasso, socjalista.
Podsekretarz stanu dla spraw Afryki Północnej w min. spraw zagranicznych — Piotr Viennet, unja socjalistyczno-republikańska.
Podsekretarz stanu dla spraw administracji departamentów i samorządu w min. spraw zagranicznych — Raul Aubaud, radykał.
Podsekretarz stanu w min. rolnictwa — Andre Lantey — radykał.
Podsekretarz stanu dla spraw górnictwa — Paul Ramadier — unja socjalistyczno-republikańska.
Podsekretarz stanu dla spraw sztuki, sportu i rozrywek — Leon Lagrange.
Nauczanie techniczne — Julien, radykał.
Podsekretarz stanu dla badań naukowych — Irena Jolito - Curie, socjal.
Podsekretarz stanu dla opieki nad dzieckiem — Zuzanna Lacore, socjal.
Podsekr. stanu dla spraw zakładów wychowawczych i opieki nad wdowami wojennymi — pani Brunswig, rad.
Podsekretarz stanu dla spraw wychowania fizycznego — Pierre de-Zaraulds, radykał.
Wysoki komisarz dla spraw rozbudowy i regulacji okręgu paryskiego — Andre Morizet, socjalista deputowany.

Herriot przewodniczącym Izby

PARYŻ. Herriot został wybrany przewodniczącym Izby deputowanych 378 głosami przeciwko 150.

Sytuacja strajkowa

PARYŻ. Strajki okupacyjne, ograniczone początkowo do przemysłu metalowego, przybrały w środę wieczór i w czwartek także rozmiały, iż groziły sparaliżowaniem normalnego życia gospodarczego. Liczba strajkujących w czwartek rano obliczono od 200 tys. (według komunistycznej „Humanité”), do pół miliona (według „Ami du Peuple”). Rozszerzający się coraz bardziej ruch strajkowy pozwala przypuszczać, iż w obecnej chwili liczba strajkujących na terenie całej Francji przekroczyła pół miliona.

Szeroka opinia francuska zaczyna ogarniać żywe zaniepokojenie, zwłaszcza, iż strajk w dniu dzisiejszym począł się już poważnie odbijać na życiu stolicy. Wskutek strajku szoferów samochodów, obsługujących centralne naley paryskie, dał się dziś odczuć w Paryżu brak pewnych środków spożywczych. Wiele wagonów pozostało na dworcach niewyładowanych. Poza tym Paryż został pozbawiony dzienników. Strajk szoferów, zatrudnionych w największej firmie kolporterskiej Hachette, monopolizującej w swych rękach kolportaż wszystkich gazet, sprawił, iż nie można było prawie zupełnie dostać na miasto dzienników paryskich, ukazujących się w godzinach porannych. Kilka popołudniowych pism, jak „Information” i „Intransigeant”, dostarczono do kiosków w centrum miasta. Kioski te zostały natychmiast obleżone przez tłumy nabywców. Poza tym strajk objął również niektóre zakłady drukarskie, m. in. drukarnię „Paris Soir”. Zastrajkowali również robotnicy, zaopatrujący miasto w benzynę. Na 30 tego rodzaju zakładów, 27 zostało obsadzonych przez strajkujących robotników. Wpłynęło to na zmniejszenie ruchu samochodowego. Do strajku przyłączyli się również szoferzy szeregu autobusowych linii komunikacyjnych, obsługujących przedmieścia Paryża.

Ten stan rzeczy sparaliżował już właściwie normalne życie gospodarcze stolicy i okręgu podstołecznego. Sytuacja ogólna jest taka, że strajk objął poza przemysłem metalurgicznym również przemysł chemiczny, tekstylny, spożywczy, fabryki obuwnicze, ubrań, dziedzinę komunikacyjną (szoferów, składy benzyny oraz funkcjonariuszów Wagons-Lits). Agitacja przejawia się również wśród personelu wielkich magazynów paryskich i pracowników restauracyjnych.

Ruch strajkowy, który powstał na przedmieściach Paryża, ogarnia po części niektóre ośrodki życia przemysłowego stolicy i skolei przetrzuca się na cały kraj, obejmując obecnie już największe centra przemysłowe Francji. W Lille strajkuje 12.000 robotników przemysłu metalowego i tekstylnego, w Lens strajk ogarnął zakłady kolejowe miejscowych kopalni, uniemożliwiając eksport węgla. Ruch strajkowy objął szereg zakładów przemysłowych w Tuluzie, Marsylii i Lyonie, Nantes, Remis, Denain, Brives, Bourges, Vierzon, jak również zdradza tendencję przetrzuca się na wieś.

Sytuacja ta w razie przeciągania się może przerodzić się w strajk generalny, z czym w niektórych kołach zaczynają się już liczyć. Powagę sytuacji zwiększa jeszcze fakt, że rokowania między przedstawicielami przemysłowców i robotników, które dotychczas toczyły się normalnie na marginesie akcji strajkowej, zostały przerwane. Przemysłowcy oświadczyli, iż wobec niedotrzymania przez robotników kardynalnego warunku, t. j. ewakuacji fabryk, nie uważają za możliwe prowadzić dalsze pertraktacje.

W kołach politycznych uważają jednak, iż objęcie władzy przez nowy rząd frontu ludowego wyjaśnił powinno sytuację w sposób zasadniczy, nowy rząd bowiem w drodze ustawodawczej zrealizuje zasadniczy postulat strajkujących robotników, a mianowicie zbiorowe umowy pracy oraz 40-godzinny tydzień roboczy. To też rozwiązania strajku należy oczekiwać na drodze zarządzeń natury ekonomicznej.

Proces o zajścia w Przytyku

RADOM. — Wczorajsza rozprawa w procesie przytyckim rozpoczęła się o godz. 8,25. Zeznawał ostatni oskarżony sześćdziesięcioletni Lejzor FELD BERG, który wczoraj nie mógł być przesłuchany, gdyż spowodował załamanie nie był obecny na sali sądowej. Zeznaje on, że wyjeżdżał już przed zajściami kilkakrotnie z delegacją do władz w Radomiu i Kielcach z prośbą o udzielenie pomocy. Ze swej strony nawoływał on młodzież żydowską do zachowania spokoju. W czasie zajść uderzony został w głowę, a następnie odprowadzony do domu, gdzie pozostawał do wieczora. Obronca oskarżonego prosi o zmianę środka zapobiegawczego w stosunku do niego, ze względu na jego wiek i stan zdrowia, czemu sprzeciwił się prokurator. Sąd postanowił środek zapobiegawczy utrzymać.

BADANIE ŚWIADKÓW BOJKOT EKONOMICZNY

Następnie przystąpiono do badania świadków.

Pierwszy zeznaje kierownik urzędu śledczego w Radomiu, podkomisarz Kazimierz MICKE, który opowiada, że 9 marca w południe otrzymywał początkowo telefoniczne meldunki od komendanta posterunku, że w Przytyku panuje zupełny spokój. Koło godz. 15,35 otrzymał z Przytyku telefon prywatny, że w miasteczku się biją i doszło do groźnych zajść. Nie mógł wówczas uzyskać telefonicznego połączenia z komendantem posterunku w Przytyku i następnie wyjechał z samochodem na miejsce wraz ze starostą i prokuratorem oraz rezerwą policji. Po przybyciu do Przytyka policja opamiętała sytuację, a przyjazd przedstawicieli władz przyczynił się do natychmiastowego uspokojenia.

Świadkowi było wiadomo, że delegacja Przytyka jeździła do Starostwa i Województwa, a poszczególne osoby były również u świadka i rozmawiały z nim na temat akcji stronnictwa narodowego, przyczem prosili o wzmocnienie ochrony i aresztowanie pewnych osób, wymienając m. in. prezesa miejscowego stronnictwa narodowego Korczaka, który kierował na miejscu całą akcją. Delegacje ludności żydowskiej prosiły o zamknięcie jarmarku w Przytyku, a delegacja ludności polskiej o ich otwarcie.

Następnie świadek na zapytanie obrońców wyjaśnia, że przed dniem 9 marca były wypadki bicia szyb w domach żydowskich oraz pobicia poszczególnych osób. Również znane mu są wypadki pobicia Polaków przez Polaków za kupowanie u żydów. Co do rezultatów samego bojkotu antyżydowskiego oświadcza, że coraz mniej było

w Przytyku straganiów żydowskich, a coraz więcej powstawało katolickich. Akcja ta wzmożyła się w szczególności od początku bieżącego roku, a w lutym przybrała specjalnie wielkie rozmiary. Następnie świadek odpowiada na bardzo liczne pytania obrońców, wyjaśniając poszczególne fakty.

Następnie świadek przodownik Teofil WOJTAS komendant posterunku policji państw. w Przytyku zeznaje, że funkcje swe pełni tam od 1 lutego r.b., opisuje przebieg zajść 9 marca, znanych z aktu oskarżenia. Stwierdza, że na jarmarku było około 4000 osób. Następnie wyjaśnia pewne szczegóły zajść na pytanie prokuratora i obrońców.

JAK ZABITO WIEŚNIAKA

RADOM. — W dalszym ciągu rozprawy sąd przystąpił do przesłuchania posterunkowego BRODACEWSKIEGO, który złożył zeznania na okoliczności związane z postrzeżeniem Wieśniaka, zeznając, że kilku oskarżonych zna osobiście. Następnie zarządono przerwę do godz. 12,45.

Posterunkowy Brodacewski odpowiadał na pytania prokuratora i obrońców, poczem przystąpiono do przesłuchania posterunkowego ANIOŁKA z rezerwy policji w Radomiu. Jeździł on już poprzednio kilkakrotnie do Przytyka, przyczem dodaje, że o ile przy pierwszych wyjazdach brało na rynek 3-4 do 5-ciu posterunkowych, to 9 marca wyjechało ich 10-ciu. W Przytyku od rana pełnił służbę na rynku. Opisuje dokładnie znany z aktu oskarżenia incydent z osk. Strzałkowskim, którego chciał odprowadzić na posterunek policji oraz dalsze zajścia.

Posterunkowy MERTA z rezerwy policji w Radomiu pełnił 9 marca służbę na rynku w Przytyku. W pewnym momencie posterunkowy Aniołek wezwał go na pomoc celem uspokojenia jakiegoś osobnika, który mimo kilkakrotnych upomnień uporczywie nawoływał do niekupowania u żydów. Po incydencie przed posterunkiem policji posterunkowy Merta brał udział w wypieraniu tłumy na ul. Warszawskiej. W pewnym momencie usłyszał strzały i zauważył w oknie przez rozbity szyb rękę z rewolwerem. Tworzy nie mógł zobaczyć. Wkrótce padły również strzały z drugiego domu bliżej kościoła. W tem drugim oknie zauważył mężczyznę, który zmierzył do okna z karabinu, osobnik ten znikł. Po strale usłował dostać się do tego mieszkania.

Tysiące dzieci naszych rolników na Wileńszczyźnie czeka na szkoły. Czy wpłaciecie już na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego P.M.S. na Wileńszczyźnie? Konto czekowe PKO — Nr. 80630

„Chcę właśnie ciebie“ w teatrze Letnim w ogrodzie Bernardyńskim po raz pierwszy w Wilnie. Początek o godz. 8-ej. Dochód przeznaczony na rzecz Ochotniczej Straży Pożarnej w Wilnie Biletów w kasach teatrów Cena zredukowana

Budżet m. Wilna uchwalony

Rada Miejska przeznaczyła 50 tysięcy na Fundusz Obrony Narodowej

WILNO. — Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej poświęcone budżetowi na rok 1936 — 37.

Po wyczerpaniu dyskusji ogólnej, utrzymanej na wysokim poziomie, budżet został uchwalony w globalnych sumach.

zł. 5.763.585 — w dochodach zwyczajnych.

zł. 6.145.470 — w wydatkach zwyczajnych.

oraz zł. 2.627.120 — w dochodach i wydatkach nadzwyczajnych.

W ten sposób przewidywany niedobór budżetu zwyczajnego wynosi zł. 381.885.

Jedyną zmianą dokonaną przez R.M. w projekcie budżetu opracowanym przez Zarząd Miejski i uzgodnionym w swoim czasie w szczegółowej debacie z komisją fi-

nansowo - gospodarczą było wstawienie do budżetu sumy 50 tys. zł. na Fundusz Obrony Narodowej na wniosek Bloku Gospodarczego.

Szczegółowe omówienie obrad, zakończonych około godz. 1 i pół w nocy, ze względu na spóźnioną porę odkładamy do numeru jutrzejszego.

TELEGRAMY

MURMANCZYCY NA ZAMKU.

WARSZAWA. Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu wczorajszym delegację Związku Murmańczyków w osobach gen. Tadeusza Malinowskiego, pułk. Juliana Skokowskiego, pułk. dypl. Stefana Mayera, Majora w st. sp. Stefana Benedykta, majora w st. sp. Ryśki. Delegacja wręczyła Panu Prezydentowi odznakę Murmańczyków i zwany Krzyż Północny oraz zaprosiła Pana Prezydenta na zjazd Związku.

50-LECIE KAPLANSTWA KARDYNAŁA KAKOWSKIEGO.

WARSZAWA. Wczoraj w Katedrze św. Jana odbyło się z okazji 50-lecia kapłaństwa J. Em. Ks. Kardynała Al. Kakowskiego uroczyste nabożeństwo, które celebrował sam Dostojny Jubilat.

Na nabożeństwo przybył Pan Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, zajmując miejsce w prezbiterium obok ołtarza.

KARDYNAŁ MARMAGGI OPUSZCZA WARSZAWĘ.

WARSZAWA. Wczoraj o godzinie 17,10 opuścił Warszawę, powracając do Rzymu J. Em. Ks. Kardynał Franciszek Marmaggi, który w ciągu 8-miu lat przebywał w stolicy na stanowisku Nuncjusza Apostolskiego w Polsce.

CITTA DEL VATICANO. Zdaniem kół dobrze poinformowanych, największe szanse na stanowisko Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie ma Msgr. Pelegrinetti, dotychczasowy Nuncjusz Apostolski w Białogrodzie. Msgr. Pelegrinetti piastował funkcję sekretarza nuncjatury w Warszawie w czasie, gdy nuncjuszem był msgr. Achilles Ratti, obecny Papież Pius jedenasty.

Teoria i praktyka

Są pewne prawdy, na które wszyscy się godzimy, które wszyscy rozumiemy, często je nawet powtarzamy, a przecież nie zawsze stosujemy w życiu. Wiemy więc dobrze, że nie dzieje się samo z siebie. Ażebym coś uzyskać, musimy się o to starać i musimy nad tem pracować. Ale czy istotnie zawsze tak postępujemy?

Nieraz się słyszy, że ktoś westchnie i powie: „żeby tak wygrać na loterii!” Ale czy ten, który tak powie, ma istotnie los w kieszeni?

Ciekawie na ten temat opowiada jeden ze szczęśliwych posiadaczy czwartki losu, na który padła w ubiegłym ciągnięciu czwartej klasy jedna z dużych wygranych.

Pan ten miał właśnie zwyyczaj od czasu do czasu wdzyskać i powtarzać: „gdyby tak wygrać na Loterii! Aż sam rozemniał się z siebie: „Jak mogę wygrać skoro nie gram?” I w tym dopiero momencie zrozumiał namacalnie — jeżeli tak powiedzieć można — tę prostą, zdawałoby się prawdę, że aby wygrać, trzeba grać.

Odtąd grał: fortuna mu dopisała. Niech z tego wydarzenia wyciągną moralę ci którzy do Loterii czasami wzdychają, ale bez losu w kieszeni; niech nie zapominają też, że ciągnięcie pierwszej klasy trzydziestej szóstej Loterii rozpoczyna się 18-go b.m.

Od Administracji

Podajemy do wiadomości naszych Szanownych Prenumeratorów, że wszelkie zmiany adresów doręczania pisma załatwiamy bez jakichkolwiek dopłat do ceny abonamentu.

Dziesięciolecie władzy Pana Prezydenta



Zdjęcie przedstawia P. Prezydenta witającego się z Prezesem Rady Ministrów gen. dyw. Sławoj - Składkowskim przed uroczystym nabożeństwem w kościele katedralnym.

„DROGA DO SZCZĘŚCIA“

Wielka 44, Wilno, Mickiewicza 10
SEONI 9, Mickiewicza 13.
GDYNIA, Sw. Józefa 10.

WSZYSCY WYGRYWAJĄ
W KOLEKTURZE J. WOLANOW!

SPIESZ JUŻ I TY PO LOS DO WOLANOWA!
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 154
ODDZIAŁY W WARSZAWIE, ŁODZI, PABJANICACH I ŁUCKU.

ZAMIEJSCOWYM WYSYŁA SIĘ NATYCHMIAST PO OTRZYMANIU ZAMÓWIENIA.
KONTO P. K. O. NR. 18814.

Roboty konserwatorskie w Wilnie i Nowogródku

WILNO. W bieżącym tygodniu rozpoczęto prowadzenie dalszych prac przy konserwacji ruin zamku na wyspie jeziora Galwe w Trokach. Roboty tegoż dnia obejmują przede wszystkim konserwację baszty południowo - zachodniej przedzamcza, której stan budził dotąd poważne obawy. Ponadto projektuje się oczyszczenie z gruzu murów przybramnych i konserwację resztek głównej bramy wjazdowej na wielki dziedziniec zamku niższego na wyspie. W r. b. zabezpieczenie zostaną nie które partie głównego korpusu zamku wyższego, którego konserwacja dotąd jeszcze nie została w zupełności wykonana.

Równocześnie rozpoczęte zostały dalsze prace konserwacyjne zamku na Górze Zamkowej w Wilnie. Obsypuje się gruz z pod zachowanych murów budynku mieszkalnego północnej części zamku i zabezpiecza się je przed dalszym kruszeniem. Przystąpiono również do wykonania prac pomiarowych i badawczych w celu ustalenia zarysów dawnego zamku, uzupełniając w ten sposób przedsięwzięte dotąd poszukiwania.

W województwie nowogródzkim rozpoczęto roboty przy remoncie drewnianej cerkwi w Wolkowiczach, występującej — według zachowanej tradycji — w balladzie Mickiewicza „To lubię”. Cerkiewka zostanie pokryta nowym dachem gontowym, naprawione zostaną drzwi i okna.

W kościele renesansowym w Stolicach zakończone zostaną prace po zeszłorocznej restauracji i świątynia ta zostanie oddana do użytku.

Gdzieś sześcieliwe są krainy,
Kwitną palmy, skaczą słońce,
Nasz kraj obrazem nieco inny,
Leży w masy słońce „USTRONIE”
Wcale nie jest to obłuda.
Każdy kraj ma swoje cuda.

Wycieczka Zjazdu Przeciwruglicznego w Trokach

WILNO. W dniu 2 b. m. odbyło się nieoficjalne zakończenie Zjazdu Przeciwruglicznego wycieczką do Trok, nie tylko dla zwiedzania ruin zamku, ale też poznania prac tamt. oddziału Towarzystwa Przeciwruglicznego. Uczestnicy Zjazdu udali się do Trok autobusami i po przybyciu na miejsce zwiedzili niedawno otwartą wzorowo urządzoną Poradnię Przeciwrugliczną. Poradnia w Trokach powstała z ofiarności oficerów i podoficerów KOP. Mianowicie w r. 1934-ym z okazji świąt Bożego Narodzenia oficerowie i podoficerowie Baonu KOP. zamiast życzeń świątecznych zebrali wśród siebie 120 zł. i z inicjatywy naczelnego lekarza Baonu p. mjr. dr. Włodzimierza Leśniewskiego założyli Oddział Towarzystwa Przeciwruglicznego. Niebawem fundusze tego Oddziału wzrosły do 220 zł. i z tą kwotą przystąpiono do zorganizowania Poradni Przeciwruglicznej. Lokal uzyskano w miejscowym szpitalu, w którym też korzystano z aparatu Roentgena.

Poradnia została otwarta w dniu 15 maja 1935 r. i wkrótce rozpoczęła ożywioną działalność. W sierpniu 1935 r. wileńsko - trocki wydział powiatowy daje 3.500 zł. zapomogi, co przyczynia się do rozszerzenia agend Towarzystwa. Poradnia zostaje przeniesiona do nowego lokalu i wkrótce nabywa własny aparat Roentgena. Poradnia utrzymuje się z zapomogi wydz. pow., składają członkowskich Towarzystwa Przeciwruglicznego i z niskich opłat pacjentów, którzy nieraz otrzymują porady i lekarstwa bezpłatnie. Wkrótce po otwarciu Poradni zwiększono personel, który obecnie składa się z 2-ch lekarzy, 2 pielęgniarek, 1 absolwenta medycyny, który prowadzi akcje propagandową i wożnego. Poradnia posiada gabinet rentgenologiczny prowadzi stację opieki nad matką i dzieckiem, przeprowadza odmy, analizy i t. p. Po zwiedzeniu Poradni, uczestnicy Zjazdu udali się za Troki na t. zw. Rakale, gdzie dr. major Leśniewski zademonstrował ruchomą stację rentgenologiczną, składającą się z auta, darowanego przez wydz. powiat. wileński - trocki i przenośnego aparatu Roentgena. Pokazy odbywały się w specjalnie ustawionym

KOMUNIKACJA Z KOBYLNIKIEM.

WILNO. Z dniem 2 bm. została uruchomiona komunikacja autobusowa na linii Wilno - Kobylnik, obejmująca trasę na terenie powiatu postawskiego: Kobylnik — Postawy — Łuczaj — Duninowice do Głębokiego i spowrotem.

Sprawa petard w sklepach żydowskich

WILNO. Grupa młodych ludzi znalazła się wczoraj przed Sądem Okręgowym w Wilnie pod zarzutem należenia do zakazanej przez władze organizację oraz wywołanie niebezpieczeństwa dla zdrowia i mienia obywateli narodowości żydowskiej.

OSKARZENIE.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Tadeusz GONIEWICZ, z zawodu inżynier - ogrodnik; Ryszard BERNATOWICZ, z zawodu blacharz; Zygmunt KUCZYŃSKI, student V roku medycyny; Zygmunt Międzybłocki, student IV roku prawa; Henryk PANKIEWICZ, student III roku prawa; Dariusz ŻARNOWSKI, student I roku prawa; Mirosław RUTKOWSKI, student I roku roln.; Edward BONAROWSKI, student I roku prawa. Akt oskarżenia zarzuca wszystkim wzięcie udziału w zdelegalizowanej, politycznej i pozaparlamentarnej organizacji p. n. Obóz Narodowo - Radykalny, mającej na celu obalenie rządu R. P. oraz, że robili przygotowania do sprowadzenia w znacznych rozmiarach niebezpieczeństwa za pomocą narzędzi wybuchowych.

Skonstruowane przez oskarżonych bomby umieszczone w przedsiębiorstwach handlowych, miały spowodować szkody materialne dla żydów.

„ZNASZ-LI TEN KRAJ...”

Uzasadnienie aktu oskarżenia rozpoczyna od roku 1926, to jest od chwili powstania Obozu Wielkiej Polski, kiedy to dążono do skupienia rozbitych sił narodowych, aby „tą drogą spowodować powstanie w Sejmie Rzeczypospolitej”.

Następnie mówi o utworzeniu ONR, stopniowym radykalizowaniu się poglądów, hasel i programów młodych narodowców. Wreszcie mówi o ulotkach i odezwach, znalezionych u oskarżonych, a zawierających treść niekiedy dość dziwną. Naprzykład jedna z ulotek zawierała wiersz, zaczynający się od słów: „Znasz-li ten kraj, gdzie żyd przedko się mnoży, wysysa z gojów krew, lud neką i uboży”.

Jednym z hasel ONR, było „oczyszczyć życie młodzieży z wpływu żydów”.

Okrutny zbrodniarz z Daugieliszek został ujęty Icek Fejgel przyznał się do zamordowania 15-letniej Ziówny

WILNO. Od kilku dni, liczące zaledwie tysiąc mieszkańców, miasteczko Daugieliszki, w pow. święciańskim, żyło pod wrażeniem strasznej zbrodni, dokonanej na osobie 15-letniej Blumy Ziówny, córce tamtejszego furmana.

POGŁOSKI.

Ujawienie zbrodni dało temat do różnych nieprawdopodobnych plotek, fembardziej, że jak już pisaliśmy, zwłoki tragicznie zmarłej znalezione zostały na cmentarzu katolickim. Władze policyjne zorientowały się w sytuacji, odrzuciły jednak z miejsca wysuwane przez miejscowych żydów podejrzenia i przystąpiły do wyświadczenia zbrodni bez żadnych przedzeń, bowiem okoliczności mordu nasuwały przypuszczenie, że wchodzi tu w grę moment erotyczny.

Ogledziny lekarzów potwierdziły te przypuszczenia tylko częściowo, ponieważ jak okazało się, zbrodniarz wyjął swej ofierze wnętrzności, zaś dolną część brzucha poprostu wyciął.

W jakim to celu uczynił, wyjaśniło się dopiero potem.

Niemniej jednak władze policyjne namieciły. Aparat ten obecnie jest wy pożyczony na próbę z firmy Metalix, lecz prawdopodobnie będzie zakupiony, o ile możliwości finansowe Towarzystwa na to pozwolą.

W dniu Bożego Ciała

WILNO. — W dniu Bożego Ciała J. E. X. Arcybiskup Metropolita Mszę św. odprawi w kościele św. Kazimierza o godz. 10.

Po Mszy św. odbędzie się procesja ulicami: Wielką, Zamkową, Placem Katedralnym, ul. Mickiewicza i ul. Orzeszkowej ze stacją przy kościele św. Kazimierza,

św. Jana, przy Bazylice i przy kościele św. Jerzego.

Dla ustalenia porządku Organizacji i Stowarzyszenia, które mają wziąć udział w procesji, zechcą o tem powiadomić ks. J. Ostreykę najpóźniej do godz. 12 wtorku 9 b.m. — ul. Magdaleny 4, tel. 900 w godz. 9 — 14).

Prof. Vogt--Doktorem Honoris Causa U. S. B.

WILNO. — W dniu 5 czerwca r.b. o godz. 13 odbędzie się w Auli Kolumbowej Uniwersytetu uroczysta promocja Dyrektora Instytutu Badań Mózgu im. Cesarza Wilhelma w Berlinie Profesora Dra Oskara Vogta na Doktora Medycyny Honoris Causa. Wstęp wolny.

W dniu 6 czerwca r.b. o godz. 19 Profesor Dr. Oskar Vogt wygłosi w Auli Kolumbowej Uniwersytetu wykład w języku niemieckim p.t. „Der Sitz der Krankheit”. Wstęp wolny.

P. M. Pawlikowski otrzymał najwyższą odznakę łowiecką

WILNO. Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich nadał p. Michałowi K. Pawlikowskiemu, wiceprezesa Towarzystwa Łowieckiego Ziemi Wschodniej, najwyższe odznaczenie łowieckie

„Złotą” za wybitne usługi na polu łowiectwa polskiego. Uroczystej dekoracji w dniu 24 ub. m. dokonał prezes Związku p. gen. Kaz. Sosnkowski.

—:—:—

znaje bardzo długo, lecz Sądowi, jak i obrońcy trudno jest w tem się zorientować. Na najprostsze pytania nie daje bezpośredniej odpowiedzi, lecz bardzo rozciągle omawia, posługuje się no tatkami, odczytuje odczyty, jakieś programy, coś stwierdza, potem coś się, co znów wywołuje kilkakrotne salwy śmiechu na sali wśród zgromadzonej młodzieży i wśród oskarżonych, do których uśmiecha się i sam świadek.

W ogniu pytań obrońcy, świadek Birkenmayer nie może powiedzieć dokładnie kim jest Mosdorf, słyszał natomiast o jego rozmowie telefonicznej przed zabójstwem młn. Pierackiego.

Na znaczną część pytań zastania się niepamięcią i niemożliwością odtworzenia wypadków z ubiegłego roku.

Św. kom. PUCHALSKI zeznaje lepiej, lecz również nie ciekawego do sprawy nie wnosi, podobnie jeszcze paru świadków. Św. GORECKI wogóle nie może powiedzieć pewnego i przewodniczący zarządza ujawnienie jego zeznań z akt sprawy.

Druga grupa świadków to poszkodowani lub świadkowie zamachów, wezwani dla stwierdzenia udziału oskarżonych w tych zamachach. Tylko Szepszel Izak rozpoznaje w Bonarowskim tego, który przyniósł i usiłował zostawić paczkę w sklepie Pruzana. Na tomiast tak Sonia Mogilnik, jak i Eugenia Kac, ekspedjentki z „Uniwersali”, nie mogą stwierdzić, czy sprawca zamachu siedzi na ławie oskarżonych, a nawet twierdzą wprost, że to nie był Kuczyński, któremu akt oskarżenia zarzuca spowodowanie tego zamachu.

Reszta świadków to świadkowie obrony.

Proces ciągnie się do późna. Wyrok prawdopodobnie zapadnie dziś.

Za grosze -- pełne bezpieczeństwo

przed szkodliwym nadmiarem promieni słonecznych, tudzież — zapaleniem skóry dają: D-ra Lustra krem „Ultra-

sol”, olejek „Negrita” lub emulsja „Ultrasol” (płynna). Preparaty te przyspieszają piękne opalanie.

postanowiły dochodzić z kim Ziówna była w bliższych stosunkach lub kolegowala, bowiem przypuszczają, że to pozwoli na wysunięcie odpowiednich poszlak.

Ze jedynie ta droga była słuszną, okazało się niebawem, gdyż już w trzy dni po ujawnieniu zbrodni, sprawca morderstwa został zdemaskowany i aresztowany.

PIERWSZE POSZLAKI.

Policyja, a w pierwszym rzędzie kierownik wydziału śledczego w święciańskim aspirant Komarowski, który kierował całem śledztwem, rozejrzawszy się wśród znajomych Ziówny, zwrócił baczną uwagę na 24-letniego rzeźnika Ickę Fejgla, który — jak stwierdzono — znał bliżej zmarłą.

Odzukano również osoby, które widziały jak w ub. niedzieli Fejgel prze mykał się wieczorem w stronę cmentarza, gdzie czekała na niego Ziówna.

Po uzyskaniu tych danych, w mieszkaniu Fejgla przeprowadzono rewizję i po parugodzinnych poszukiwaniach odnaleziono pokrwawioną ko szulę.

ZDEMASKOWANIE ZBRODNIARZA.

Aresztowany Fejgel narazie stanowczo zaprzeczył, że zamordował Ziównę i twierdził, że znalazł ją na koszułi krew jest pochodzenia bydlęcego, zaś zadrapania na rękach powstały wskutek wypadku. Dopiero gdy udowodnio-

no mu pochodzenie krwi, morderca załamał się i przyznał się do zbrodni.

Ze słów jego wynika, że z Ziówną łączyły go bliższe stosunki, tak że w re zultacie dziewczyna zaszła w ciążę.

Gdy o tem się dowiedział, postanowił zgładzić Ziównę, bowiem nie miał zamiaru z nią się ożenić, ku czemu u wiedziona dążyła.

OKOLICZNOŚCI MORDU.

Ułożwszy plan zbrodni Fejgel zwa bił Ziównę na cmentarz, gdzie gdy u siedli, obalił ją nagle na ziemię i przy mlesionym ze sobą nożem rzeźnickim poderżnął jej gardło.

Morderca musiał stoczyć przy tem walkę ze swą ofiarą, która rozpaczliwie się broniła i ona to podrapała mu ręce i twarz.

Gdy Ziówna żyć przestała, Fejgel rozłapał jej żołądek i wyjął wnętrzności, a to w celu ukrycia faktu, że zamordowana była w ciąży i porzucił w zarośniętym w pobliżu lesie.

Narzędzie zbrodni — nóż, morderca wrzucił do rzeki, wracając z łasku do domu. Po dłuższych poszukiwaniach zdołano go odzyskać i jako dowód rzeczowy dołączono do sprawy.

Po zakończeniu wstępnego dochodzenia, Fejgla, z zachowaniem niezbędnych środków ostrożności (z uwagi na wzburzenie, jakie zapanowało w Daugieliszkach), przewieziono w nocy do Święciań, gdzie osadzono w więzieniu.

z Łęskich
Marya Magdalena HALLER
ob. ziemska, wdowa po pośle i majorze W. P. S. p. Cezarze Hallerze
ur. w Białej Wace 1886 r., opatrzona Sw. Sakramentami, zmarła 4 czerwca 1936 r. w Wilnie

Msze św. odprawiane będą w kościele Sw. Kazimierza w dniu 5 i 6 czerwca o godz. 8; w dniu 7 czerwca o g. 10 rano Nabożeństwo żałobne w Kościele parafialnym w Białej Wace odprawiane będzie dnia 8 go b.m. w niedzielę o godz. 10 rano poczem nastąpi złożenie zwłok w grobowcu rodzinnym

O czem zawiadamiają pogrążeni w wielkim smutku i bólu
Dzieci, Siostry, Brat, Bratowa i Rodzina.

PODZIĘKOWANIE.
Wszystkim, którzy w ciężkich chwilach po zgonie Męża i Ojca naszego
Ś. p. MICHAŁA GRYNKIEWICZA
pośpieszyli nam ze słowami pociechy i ukojenia a w szczególności Przewielebnemu Ks. Ksionikowi Kretowiczowi oraz członkom Redakcji i Administracji „Słowa” składamy serdeczne „Bóg zapłać”
Żona i Córka.

KRONIKA WILEŃSKA

PIĄTEK
Dziś 5
Bonifacego
Jutra
Norberta

Wschód słońca g. 2.43

Zachód słońca g. 7.46

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

Z dnia 3 czerwca rb.
Ciśnienie średnie: 751.
Temperatura średnia: +15.
Temperatura najwyższa: +19.
Temperatura najniższa: +5.
Opad: —
Wiatr: północno - wschodni.
Tendencja: spadek.
Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY Według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

do wieczora, dnia 5 czerwca rb.
Pogoda słoneczna o zachmurzeniu aż do deszczu i burz.
Ciepło.
Umiarkowane wiatry południowo - wschodnie i wschodnie.

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki: Chrościeckiego (Ostrobramska 25) Chojniczowskiego (W. Pohulanka 25). Miejska (Wileńska 23), Filomonowicza (Wielka 29).

Komfortowo urządzone
Hotel St. Georges
w Wilnie
Apartamenty, łazienki, telefony w pokojach. Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO HOTELU „GEORGES’A”.

Ostrowska Anna z Dębowej Góry, Oskierka Zygmunt, ziemianin z Budławy. Velderman Jan z Holandji, Kopczyński Aleksander, handlowiec z Warszawy, Kozakowska Emilia z Warszawy, dyrektor Schenfeld Marcin z Warszawy, prof. Vogt Oskar z Berlina, Szalkiewicz Marjan, ziemianin z Brastawy, Maj Kazimierz z Warszawy, Precl Władysław, przemysłowiec z Białegostoku, Trzós Antoni z Warszawy, Oberfeld Bolesław, adwokat z Warszawy, Czarkowski Jerzy, adwokat z Warszawy, Pasławski Tadeusz z Warszawy, Orzechowski Tadeusz z Łodzi, Kamińska Helena z Krzemienia, Borowska Paulina, obydw. ziemianka z Białogostku.

Hotel Europejski
Pierwszorzędny
Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO”

Ratz Otto z Kalisza. Czupryk Ryszard z Warszawy, Berensztajn Leopold z Warszawy, Zalewski Wacław z Warszawy, Chabas Aleksander z Warszawy, Wołk — Karaczewski z Baranowicz, Kaller Henryk z Warszawy, Kac Gerson z Warszawy, starsza Olszewski Mirosław z Mołodeczna, Kodecki Stanisław z Warszawy, Chrystensen Rudolph z Niemiec, Himmelmith Władysław z Warszawy, Skłodowska Marja Lucyna z Warszawy.

OSOBISTA

— Kawaler Ryc. Zakonu Grobu Świętego Bohdan Zaluski hrabia Palatyn, członek Król. - Hiszpańskiej Heraldyki został odznaczony Wielkim Krzyżem i wstęga Orderu Korony Cierniowej z tytułem Ekscellencji.

AKADEMICKA

— Sodalicja Marijańska Akademickich zawiadamia ogół sodalisk, że dnia 9-go b.m. o godz. 19 (bez kwadransu) odbędzie się zebranie Sekcji Eucharystycznej. Obecność członków konieczna.

RÓŻNE

— Godziny przyjęć u Dyrektora

Kolei. Dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie przyjmuje interesować w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do godz. 13.

— Kolonje letnie dla Kół Młodzieży PCK odbędą się w 2 turn. 1. dla dziewcząt od 7 do 27 lipca 1936 r. 2. dla chłopów od 29 lipca do 18 sierpnia 1936 r. za opłatą złotych 45 od osoby łącznie z kosztami za wycieczki. Zgłoszenia imienne dzieci w wieku od 14 do 16 lat w terminie do dnia 10 czerwca r.b. przyjmuje Komisja Okręgowa Kół Młodzieży P.C.K. Toruń, ul. Mickiewicza 2 — 4

— Z Kroniki „Sokoła”. Z inicjatyw „Sokoła” Polski Czerwony Krzyż zorganizował dla członków Towarzystwa Kuny ratowniczo - sanitarne, które ukończyło 17 członków (kiń) z wynikiem ogólnym dobrym. Nie zrywając kontaktu z P.C.K. „Sokół” do rocznym zwyciężajem bierze udział w kweście niedzielnym w dniu 7 czerwca rb. urządzoną z okazji tygodnia P.C.K. — W dniu 11 czerwca r.b. jako w dzień Bożego Ciała, Sokolstwo wileńskie bierze udział w uroczystej procesji.

W dniu 5 lipca r.b. bierze znów udział w pielgrzymce do Kalwarii, prowadzonej przez kapelana Gniazda Ks. Mgr. A. Mościńskiego.

— Sprostowanie do wiadomości z dnia 4 b.m. o uroczystościach u leśników.

Album przesłany w dowód hołdu Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej zawiera zdjęcie p. Korsaka (a nie Jana Bułhaka, jak mylnie podano) i z

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”**
Występy J. Kulczyckiej „Księżniczka Czardasza” po cenach propagandowych. Dziś grana będzie po raz ostatni ogólnie lubiana melodia op. Kalmana „Księżniczka Czardasza” z Kulczycką, Bestani, Dembowskim, Szczawinskim, Tatrzańskim i Wyrwicz - Wichrowskim w rolach głównych. Primabalerina M. Martyna wykona w akcie II-gim efektowną walc hawajskiego. Ceny propagandowe.

— **„Hr. Marica”.** Jutro premiera słynnej op. Kalmana „Hr. Marica”, która na wszystkich scenach świata cieszy się nadzwyczajnym powodzeniem. W rolach naczelnych wystąpią: J. Kulczycka i K. Dembowski. Wobec zapowiedzianych wzniożeń „Hr. Marica” grana będzie tylko kilka razy.

— **Widowisko baletowe L. Sawiny - Dolskiej w „Lutni”.** Jutro o godz. 5 po poł. ujrzymy pokaz baletowy studium L. Sawiny - Dolskiej, w wykonaniu kilkudziesięciu jej uczennic. Bogaty program składa się z baletów i różnorodnych produkcji tanecznych z towarzyszeniem orkiestry pod batutą W. Czonskowskiego. Ceny specjalnie niższe.

— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.** Dziś, w piątek dnia 5. 6. przed stawienie zawieszono spowodu próby generalnej ze sztuki „Upiory”.

— **Jutrzejšia premiera.** Jutro, w sobotę, dnia 6. 6. o godz. 8 m. 15 wiecz. w Teatrze na Pohulance odbędzie się premiera dramatu w 3-ach aktach H. Ibsena p. t. „Upiory”, w przekładzie I. Suesera. Reżyserja — dyr. M. Szpakiewicz.

— **TEATR LETNI w ogrodzie po Bernardynskim.** Dziś, w piątek dnia 5. 6. o godz. 8 m. 15 przedstawienie wieczorowe w Teatrze Letnim wypelni wyborna komedia angielska w 3-ach aktach „Wiosenne porządki” z E. Wiczorkowską i W. Sciborem w rolach głównych. Ceny niższe.

— **Premiera w Teatrze Letnim.** W niedzielę, dnia 7. 6. (o godz. 8 m. 15 w.) Teatr Letni występuje z premierą świe tnej komedii w 3-ach aktach Maurice Bradella „Chcę właśnie ciebie” w reżyserji W. Czengero. Ceny niższe.

— **Niedzielnie popołudniówki.** W niedzielę, dnia 7. 6. w Teatrze na Pohulance o godz. 4-ej po poł. „Świerszcz za koniem” — po cenach propagandowych.

W Teatrze Letnim w ogrodzie po Bernardynskim o godz. 4-ej po poł. „Wiosenne porządki” — ceny propagandowe.

—:—:—

Na marginesie artykułu

„MISJONARZE Z ULICY ZAWALNEJ”

W dniu 26 maja zamieściliśmy na str. 3 naszego pisma artykuł naszego współpracownika p. t. „Misjonarze z ul. Zawalnej”, krytykujący stosunki w Konsystorzu ewangelicko - reformowanym. Jak należało przewidywać, otrzymaliśmy dwa sprostowania, a raczej dwa artykuły polemiczne z dwóch źródeł zainteresowanych, które dziś zamieszczamy, zrekając się jednocześnie odpowiedzi, aby nie przedłużać tej drażliwej, bo dotyczącej spraw wyznaniowych polemiki.

Na samym wstępie artykułu p. J. M. mówi: „Fundamentem, na którym upiera się dzisiejszy Wilenski Kościół Ewangelicko - Reformowany — jest tradycja”. Tutaj myli się autor artykułu, gdyż fundamentem moralnym i religijnym, na którym opiera się nie tylko nasz kościół dzisiejszy, ale wszystkie kościoły ewangeliczne, jest nie tradycja, ale po wiek - wieków Pismo Święte jako jedyną źródło wiary i prawdy objawionej, tradycja jest tylko cementem spajającym nasz kościół jako organizację kościelną, zaś cegłami tej budowy są żywi członkowie wierzący tego kościoła.

P. J. M. „mówiąc” o rozciągłości pomiędzy naszą tradycją lat minionych a szarą rzeczywistością dni obecnych „jak również „o odległości od pierwowzorów i prototypów kalwińskich na ziemiach naszych” — nie może zaprzeczyć, że to zjawisko historyczne nie tylko w naszym kościele się przejawia, ale i w innych Kościołach, oraz nawet organizacjach świeckich, gdy patrzymy z odległości stuleci. Jednak mimo wszystko daleko nie odbiegaliśmy od ideałów swych przajców, ale kroczyliśmy ich śladami i w dzisiejszych czasach choć wśród zupełnie odmiennych warunków i jesteśmy tylko dziećmi swej epoki i otoczenia, gdyż nie żyjemy odosobnieni od społeczeństwa na odludnej wyspie. Zmieniali się czasy i ludzie i walka, którą dziś stacujemy na łamach pism o ideały i przekonania dawnych rozstrzygano na polach bitew — dowodem wojna trzydziestoletnia.

„O nowej tradycji” — o której pisze p. J. M. wogóle nie można mówić, gdyż takowa z punktu widzenia historycznego nie istnieje, lecz każda tradycja jako taka należy do przeszłości. Zaś co dotyczy rozwojów do poglądy o nich nie można sobie kształtować i budować na poglądach jednostek i pewnych sfer wrogo do nas nastawionych, lecz kwestię trzeba rozstrzygać obiektywnie i dlatego nie można lansować niesprawdzonych wiadomości o ferowaniu wyroków rozwojowych. Jeśli chodzi o rozwoje wogóle to podobnie jak unieważnienia małżeństw w Kościele Rzymsko - Katolickim ferowanie są na podstawie obowiązujących praw cywilnych państwa i przepisów kanonicznych, zgodnych z prawami państwowymi.

Nie jest winą Konsystorza, że są ludzie, którzy zgłaszają się po rozwody, ale jest to przejaw dzisiejszej epoki, bo jak pisze teolog rzymsko - katolicki dr. Arnold Rademacher w dziele „Religia a życie” str. 30 „Byłoby to sąd powierzone, gdyby tylko we wzrastającej liczbie rozwodów widzieliśmy zewnętrzne kryterium upadku małżeństwa. Wiele jest małżeństw rozwiedzionych wewnętrznie i bez zewnętrznego rozdziału, brak im wspólności dusz. A skąd mamy osiągnąć wspólność duszy, jeśli nie w złączeniu się z tem co najwyższe? Surowe i zmysłowe pojęcie rubasznych, ale w istocie zdrowych czasów i warstw nie było i nie jest tak zgubne jak rozluźniający wpływ dekadentycznej filozofii życia i rozkładu, ale bezbożnej cywilizacji.

Autor artykułu p. J. M. powołuje się na fakt rozłamu pomiędzy Jednotą Wilenską i Warszawską Kościoła Ewangelicko - Reformowanego — ale jak można mówić o rozłamie, kiedy obie Jednoty Wilenska i Warszawska zawsze stanowiły dwie ustrojowo różne organizacje kościelne. Zaś powodem do targu między oboma Jednotami było „oburzenie z powodu swoistego traktowania Religii w praktyce przez Konsystorz Wilenski” tutaj raczej chodziło o jednostki a nie „zadną praktykę”. Przypuszczam, że autor artykułu p. J. M. nie gonil za sensacją i nie chciał wprowadzić w błąd swych czytelników, przeto nie należało tylko opierać się na opinii publicznej, ale na materiałach dowodowych.

Nad kwestią 25 hektarów ziemi poza kordonem i naszych majątkach w obecnej Rosji Sowieckiej przechodził do porządku dziennego, gdyż wyrzynał nieposzczęśliwych fragmentów z całości artykułu nie może stanowić zarzut przeciwko istocie rzeczy. Gdyż wyliczenie kościołów i własności ziemskich nie było wyrazem żalu z powodu strat materialnych, lecz podkreśleniem, że i nasz kościół poza kordonem stracił wielu współwyznawców i serce bijących dla Ojczyzny. I sprawa staje się zupełnie jasna w tej kwestii, gdy sam J. M. przyznaje się, że jest przeważliwy na tym punkcie.

W dalszym ciągu autor artykułu p. J. M. zarzuca kaznodziejom i prelegentom ewangelickim, że ich wystąpienia zawierają notorycznie jawne lub ukryte ostrze przeciwko religii katolickiej. Nie zwykliśmy napadać na jakiegokolwiek wyznawcę, bowiem kościół Ewangelicko - Reformowany stoi na gruncie tolerancji religijnej. A może p. J. M. dopatruje się ostrza przeciwko religii rzymsko - katolickiej w odczycie ks. Dilisa o „Kryzysie ducha w okresie powojennym i stosunku religii do tego zjawiska”. Każdy kto czytał czasopismo „Ślaskiem Reformacji”, w artykule ks. Dilisa nie stwierdził żadnej napadki na Kościół Rzymsko - Katolicki. Nie wszyscy, bo wielomiljonowe rzesze nie znajdując zaspokojenia swoich potrzeb duchowych w ramach Kościoła Rzymsko - Katolickiego jest faktem, gdyż świadczy o tem istnienie Ko-

ścioła Ewangelickiego, złożonego z milionowych dusz, szukających prawdy w skromnej szacie Ewangelii Chrystusowej. Więc słusznym było twierdzenie, że w ramach Rzymsko - Katolickiego Kościoła nie wszyscy, bodaj większość nie rozwiąże zagadnienia kryzysu ducha. Gdyż nawet katolicy rzymscy takiej miary jak George Tyrell, Antoni Forgaszaro, Fryderyk von Hügel, krytykując dogmaty kościoła, podważało dla siebie przez to autorytet Kościoła Rzymsko - Katolickiego. Ks. Dilis stwierdza tylko prawdę obiektywną i bynajmniej nie miał na myśli zwrócenie jakiegos ostrza przeciwko Rzymsko - Katolickiemu Kościołowi. Zestawienie zaś pojedynczych zdań odczytu z tem, co potem zaszło, uważamy bynajmniej nie na miejscu i zapewne u większości czytelników wzbudzi uczucie niesmaku.

Na różne złośliwe inwektywy co do pracy misyjnej naszego Kościoła odpowiadać nie będziemy. Tylko jedno stwierdzić musimy, że Kościół nasz prowadził pracę misyjną zwłaszcza na Wołyniu od roku 1872, więc tembardziej w wolnej Rzeczypospolitej ma prawo do misji, jak i wszystkie kościoły chrześcijańskie, bo kościół, który nie prowadzi misji, jest martwy, o czem świadczą i teologowie katolicki.

Przyjmujemy do naszego kościoła tych, którzy sami do nas przychodzą, co jest dowodem, że ludzie szukają prawdy w czystej szacie ewangelicznej. O tem świadczą wiele jednostek i dwie wsie Konna i Podbłocie, które się do nas przyłączyły, jedynie z przekonania i z tęsknoty za prawą Ewangelią Chrystusową. Przypuszczam również, że wśród swoich mamy prawo prowadzić misję wewnętrzną oraz pracę oświatową i charytatywną, co chyba nie przeczy rzeczywistości rozporządzeniem Mm. W. R. i O. P. oraz nakazowi Jezusa: „Miłuj bliźniego swego, jak samego siebie”. Mam nadzieję, że możemy wyświetlać filmy treści naukowo - religijnej i nieść pomoc biednym, bo tego nam nie zabronić nie może. O pasterzach, którzy nie umieją strzyc swoich owiec, niechaj p. J. M. pozostanie przy swoim zdaniu, gdyż na to odpowiadać nie będziemy.

A że mimo zakazu z ambony Rzymsko - Katolickiej zebrało się wielu Rzym - skich - Katolików na odczyt p. t. „Reformacja w Polsce” to nie winą prelegenta (ks. J. Piasecki). A że „Słowo” jest pismem katolickim, tego nie potrzebuje nam p. J. M. przypominać, gdyż o tem wiemy. Ze p. J. M. misję nawracania z Rzymskiego - Katolickiego na inną wiarę uważa nie na miejscu, to sąd zupełnie subiektywny. Ze autor artykułu p. J. M. akcję misyjną ze strony duchownych z ulicy Zawalnej uważa za specjalnie niewskazaną, to nie podlega kompetencji autora, ale o tem decydują inne czynniki, bardziej miarodajne i kompetentne.

Ks. Aleksander Piasecki, Redaktor odpowiedzialny „Ślaskiem Reformacji”.

W Nrze 144 „Słowa” z dn. 26 b. m. ukazał się artykuł p. J. M. zatytułowany: „Misjonarze z ulicy Zawalnej”. Zupenie zgadzamy się z wywodami p. J. M., wywołanymi „wycieczkami misyjnymi” ulicy Zawalnej, oraz periodycznym wydaniem przez p. Bronisławę Iżyckiego Hermana p. t.: „Ślaskiem Reformacji”. Jeżeli Kolegium kościelne za biera głos w sprawie tego artykułu, to jedynie w celu sprostowania niektórych nieścisłości, pochodzących z niewiedzy, posiadających jednak doniosłe znaczenie nie tylko na terenie Wilna. Nieścisłości te dotyczą sprawy genezy rozła-

mu pomiędzy Jednotami wilenską i warszawską Kościoła Ewangelicko - Reformowanego, oraz sprawy zlikwidowania zatargu pomiędzy temi Jednotami.

Co do pierwszej nieścisłości musimy zaznaczyć, że rozłam pomiędzy Jednotami powstał nie na odległość, nie na tle oburzenia, wywołanego wśród warszawskich ewangelików praktykami Konsystorza wilenskiego. Oburzenie to zrodziło się w łonie samego Kościoła wilenskiego, w duszach grona ewangelików wilenskich. To świadczy, że wielka tradycja Jednoty litewskiej, o której pisze p. J. M., niezapelnie wygłasza, ale przetrwała do dnia dzisiejszego i pozwoliła tej garście ewangelików wilenskich, — bez względu na niebezpieczeństwo zniesławienia oraz utraty materialnych dóbr, — zaprotestować przeciwko hańbiącym Kościół praktykom handlowym w zakresie przyjmowania konwertytów i udzielania im rozwodów. Sprawa tego protestu była swego czasu głośną. Za ten to właśnie protest obecny nasz duszpasterz ks. Kazimierz Ostachiewicz został w 1932 roku usunięty z Kościoła wilenskiego, a z nim opuściła ten Kościół garstka jednomyślnych parafian.

Wówczas to zgłosiliśmy swój akces do Jednoty warszawskiej, która wzięła nas pod swoje opiekunice skrzydła. Od tam datuje się rozłam pomiędzy Jednotami wilenską i warszawską, który znalazł swój wyraz w utworzeniu w Wilnie parafii, należącej do Konsystorza warszawskiego, a mającej swoją kaplicę przy ul. Królewskiej 5.

Co do drugiej nieścisłości, dotyczącej sprawy zlikwidowania zatargu pomiędzy Jednotami, Sz. Autor artykułu „Misjonarze z ulicy Zawalnej” został najwidoczniej wprowadzony w błąd przez periodyk „Ślaskiem Reformacji”. Oto w tym periodyku, na str. 31 ff., wydrukowany został protokół, mający podobno streszczać obrady i uchwały konferencji styczniowej obu Jednot. Tak należałoby przypuszczać, biorąc pod uwagę formę zewnętrzną „protokółu”. Sprawa przedstawia się jednak zgoła inaczej. Tak zw. „protokół” z periodyka „Ślaskiem Reformacji” jest raczej projektem przedstawicieli Jednoty wilenskiej, nie podpisanym przez drugą stronę, który tylko jako taki mógł ukazać się w prasie. W tym sensie ukaże się w najbliższych dniach sprostowanie w „Jednocie”, organie Kościoła warszawskiego. Tak naprzykład, według t. zw. protokółu księży redaktorów periodyku, sprawa wystąpienia (czytaj usunięcia) ks. Kazimierza Ostachiewicza z Jednoty wilenskiej i zaprzestowania przeciwko temu duchownym Jednoty warszawskiej pismem z dnia 13 stycznia 1933 roku, wystosowanym do Superintendenta Generalnego księdza Michała Jastrzębskiego, — sprawa przedstawiająca najistotniejsze fakty zatargu, zostaje „po krótkiej dyskusji” uznana za nieistniejącą, czyli skreślona. W rzeczywistości zaś sprawa ta została narazie tylko zdjęta z porządku obrad konferencji do czasu, gdy znajdzie ona u przedstawicieli Jednoty wilenskiej należyte zrozumienie. W sprawie likwidacji zatargu dziś można tylko tyle powiedzieć, że obie Jednoty weszły na drogę tej likwidacji, ale do końca daleko, a na drodze tej piętrzą się poważne przeszkody. Zresztą czy i kiedy nastąpi to zlikwidowanie rozłamu, — czas pokaże.

Ks. Kazimierz Ostachiewicz z Kolegium kościelne Parafii wil. Kościoła Ew. - Ref. w Rzplitej Polskiej.

USZKODZONE BRZEGI WILJI w Trynopolu i Werkach

Beznadziejnie — piaszczystą drogą Werkowską i przecinając las sosnowy Kalwarii, wychodzimy wreszcie na brzeg Wilji przy kościele w Trynopolu...

Jak wiadomo, przed paru laty, wezbrane wody wiosenne uszkodziły tu poważnie drogę do Werek, która, poczynając od Trynopolu, biegnie po samym brzegu Wilji.

Najprzód wody Wilji, w miejscu gdzie wpada do niej niewielki strumyk, przepływający wzdłuż posesyji kościelnych, — uczyniły głęboką wyrwę w brzegu przez całą szerokość drogi, sięgającą aż do ogrodzenia kościelnego, przerywając całkowicie komunikację kołową z Werkami.

Nieco później naskutek niepodjęcia we właściwym czasie robót nad naprawą drogi, czy chociażby zabezpieczeniem tylko zagrożonego muru, — po jakiejś większej ulewie — sztuczny staw, urządzony przy kościele za tym murem przez spiętrzenie wód wspomnianego wyżej strumyku, wezbrał na skutek zamulenia kanału, odprowadzającego nadmiar wody ze stawu, wylał i spowodował runięcie na przestrzeni kilkunastu metrów wysokiego muru, otaczającego kościół od strony drogi do Werek, potęgując ogólne zniszczenie. Ze stawu i grobli na której wznosił się mur nie pozostało i śladu...

W roku ubiegłym podjęte zostały prace nad wzmacnianiem i regulacją uszkodzonych brzegów Wilji od strony Trynopolu.

W roku bieżącym roboty te są kontynuowane, a stan ich obecny jest następujący.

W miejscu, gdzie strumyk przy kościele wpadał, przez kanał podziemny pod drogą, do Wilji i gdzie następnie powstała wyrwa w drodze, zbudowano skromny mostek drewniany, przy wracając komunikację kołową w tym punkcie.

Cały, zagrożony naporem wód Wilji brzeg na zakręcie rzecznym, od strony kościoła jest umacniany zarówno wód-

jak i w górę rzeki.

W górnym kierunku linja pali ma sięgać aż do starego podniszczonego mostku na drodze do Werek, który ma poręcze tylko z jednej strony!...

Wbijanie pali w dno rzecze i oszalowywanie ich z obu stron deskami jest w toku i już linja pali sięga na około pół kilometra wód i ćwierć w górę rzeki!...

Zastosowano tu system skarp o jednej kondygnacji, u dołu brukowanych, u góry wykładanych darnią, ale zato „chodniczek” brukowany między linją pali a podłożem skarpy, zabezpieczający przed rozmyciem przez rzekę podstaw skarpy, jest tu wyjątkowo szeroki i przy nowym moście w przekroju poprzecznym wynosi z jakieś 10 metrów!...

Należy tu zanotować ładną innowację, mianowicie darnię, okrywającą górne partie skarpy ułożono w pewien deszeń, przypominający zachodzące kwadraciki ziemi tworzą przepłataną z kwadracikami darni. Części skarpy wolne od darni, wzmacnione są przez ponajbardziej w nie kolki drewniane!...

Pozatem dla odprowadzenia wód deszczowych w kilku miejscach urządzono na zboczach skarpy betonowe ścieki.

Takież ścieki widzimy po obu stronach nowego mostku nad ujściem strumyku przy kościele. Brzegi strumyku przy ujściu również są wybrukowane i odornowane!...

Wyłom w murze przy kościele dotychczas jeszcze nie naprawiony a jedynie ogrodzony drutem kolczastym, co wygląda obśkurnie i szpetnie!

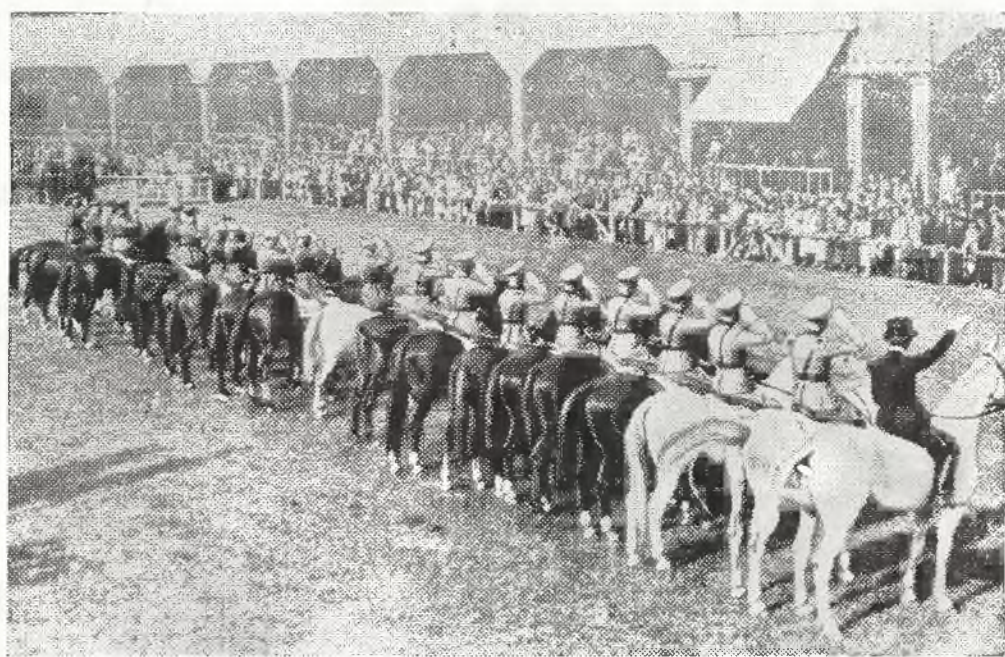
Trzeba się spodziewać, że zarówno te druty kolczaste zamiast muru jak i liche drewniany mostek wzniesiony nad wyrwą stanowią li tylko prowizorium, które, oby jak najprędzej, zastąpione zostało normalnym murem i solidnym mostem!...

PRZED WERKAMI

Jeszcze gorzej jest z drogą Werkowską przed samymi Werkami!

W terenie i na torach

Międzynarodowe konkursy hippiczne



Ekipy siedmiu narodów w dniu otwarcia.

Mecz lekkoatletyczny w Białymstoku

WILNO. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Białymstoku mecz lekkoatletyczny Polska północno - wschodnia — Prusy Wschodnie.

Skład Polski przedstawia się następująco:

100 m. — Zasłona i Zylinski.
110 m. — Wieczorek i Owens.
400 m. — Kepinski i Ledtke.
800 m. — Zylewicz i Stralskowski.
5.000 m. — Półtorak i Kazmierski.
Wzwyż — Luckhaus i Gierutto.
Wdół — Wieczorek i Luckhaus.
Trójskok — Luckhaus i Kozłowski.

Mistrzostwa St. Zjed. w maratonie

NEW YORK. W Waszyngtonie odbyły się mistrzostwa Stanów Zjednoczonych w biegu maratońskim.

Zwycięzcą Mac Mahon 'w dobrym czasie 2:38:14,2 sek. Czas ten uzyskany był na dystansie 21 mil. (41,843 mtr.). Dzięki wynikowi temu Mahon zakwalifikowany został na maraton olimpijski w Berlinie.

Zniżka kolejowa dla jadących na Igrzyska Olimpijskie

Kula — Fiedorow i Gierutto.
Oszczep — Wojtkiewicz i Zieniewicz.

Dysk — Gierutto i Fiedorow.
4 x 100 m. — Zasłona, Zylinski, Liedtke i Lewkowicz.

Sztafeta olimpijska — Kepinski, Zylinski, Liedtke i Zasłona.

Drużyna niemiecka przybędzie do Białegostoku w sobotę rano. Goście przyjęci będą przez prezydenta miasta i przez wojewodę.

W poniedziałek odbędzie się wycieczka do puszczy Białowieskiej.

Ministerstwo Komunikacji zawiadomiło reprezentanta Igrzysk Olimpijskich w Warszawie, że przynajmniej dla osób, udających się na XI Igrzyska Olimpijskie, mające się odbyć w Berlinie w dniach od 1 do 16 sierpnia br. 33 proc. niższe kolejową na przejazd z miejsc zamieszkania do dowolnego punktu granicznego polsko - niemieckiego i spowrotem na podstawie imiennych kart uczestnictwa, ważnych za okazaniem biletu wstępu na Igrzyska Olimpijskie. Jak wiadomo koleje niemieckie przyznają zwiedzającym Igrzyska Olimpijskie z zagranicy 60 proc. niższe kolejową.

Por. Broks zdobywa nagrodę prezydenta m. Warszawy

W śróde w dalszym ciągu Międzynarodowych Zawodów Hipicznych rozegrany został w Łazienkach konkurs o nagrodę Prezydenta m. Warszawy m. Starzyńskiego. Konkurs był bardzo ciężki i obfitował w dużą ilość upadków. Z najbardziej znanych jeźdźców por. Mossakowski potknął się dotkliwie i złamał obojczyk. Wypadkom,

bardzo zresztą lekdom, ulegli również: rtm. Rojewicz i kpt. Mrówec. Pierwsze miejsce w konkursie zajął por. Broks (Łotwa) na Kłajps. 2) por. Brinkman (Niem.) na Wotansbrunder. 3) por. Mossakowski na Bohunie. 4) por. Ozols (Łotwa) na Narguss. 5) rtm. Hasse (Niemcy) na Gotdamm.

Węgierscy piłkarze w Lublinie

LUBLIN. We śróde odbył się w Lublinie wobec 4,000 widzów międzynarodowy mecz piłkarski

między węgierską drużyną Bocskay a lubelską Unją. Zwyciężyli Węgrzy w stosunku 6:3 (1:1).

Pani von Oppel zwycięża w konkursie „Rzeki Wisły”

Międzynarodowy Konkurs „Rzeki Wisły” o nagrodę p. ministra Raczkiewicza dla pań i jeźdźców cywilnych wygrała Niemka von Oppel, zajmując pierwsze miejsce na koniu Armin i drugie na koniu Namuk. 3) Grabianowski na koniu Latawiec Wałek.

4) Strzeszewski na koniu Rys.
5) Chodkiewiczówna — na koniu Nicpoń.
6) Strzeszewski na koniu Owad.
7) Rozwadowska na koniu Koryfeusz.
8) Iwanowski na koniu Kładka.

Wyścig dookoła ziemi Wielkopolskiej

POZNAN. Wyścig kolarski dookoła ziemi Wielkopolskiej, będący jedną z największych atrakcji kolarskich na ziemiach Polski zachodniej, rozegrany zostanie w r. b. w dniach 29 i 30 b. m. na dystansie około 400 klm.

Imprezę organizuje Pozn. Okr. Zw. Kolarski przy poparciu Dziennika Poznańskiego. Dwukrotnie zdobytych uharu bronić będzie warszawianin Starzyński, który już zapowiedział swój udział i tym razem.

Nieudana próba pobicia rekordu Polski

Próba pobicia rekordu Polski w skoku na wysokość nie udała się. Startowały tylko dwa konie: Moskal pod ppłk. Römmlem i Savannach pod rtm.

Starnowski. Szereg prób na przeszkodach wysokości od 170 do 197 cm. nie dał wyniku. Z obu jeźdźców wyróżnił się ppłk. Römmel.

Sukcesy polskiego zapaśnika w Londynie

LONDYN. W dorocznym meczach zapaśniczych w walce amerykańskiej w Londynie, polski zapaśnik zawodowy ze Stanisławowa Maks Krauser w obronie tytułu mistrza W. Brytanii pokonał po zaciętej walce olbrzymiego Szweda Anaconda, a następnie zmokau

tował po 27 minutach walki słynnego Kanadyjczyka Langevina. Dzięki temu Krauser doszedł do finału, w którym spotka się z Bulldogiem Garnon. Walka ta wzbudziła wielkie zainteresowanie, gdyż zwycięzca walezy będzie o mistrzostwo Europy.

Dwa nowe rekordy

RZYM. W przedolimpijskich zawodach lekkoatletycznych w Mediolanie padły dwa nowe rekordy Włoch, a miały one:

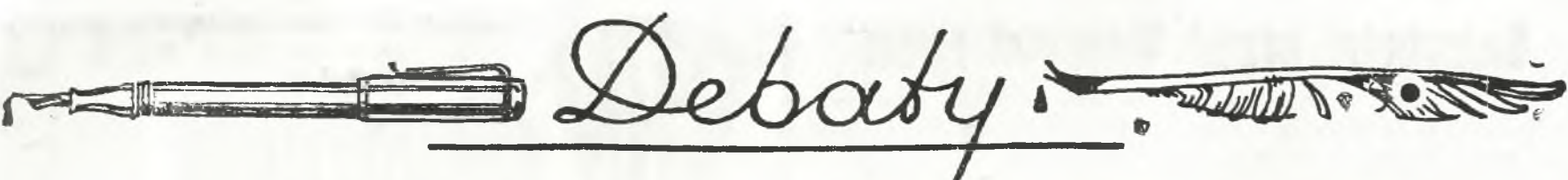
5000 m. — Cerati 14:45 sek.
— Dysk — Oberweger 48,47 mtr.

Z innych wyników na uwagę zasługują:
Skok wdół — Maffei 740 cm., —

400 m. płotki — Ridi 55,5 sek. przed Facellum 56 sek.

Rekord świata

SZTOKHOLM. Szwedzki specjalista w chodzie Mikaelsson ustanowił nowy rekord świata na dystansie 15 klm. uzyskując wynik 1:08:52,8 sek.



„TYGODNIK ILUSTROWANY”

FRAGMENTY PAMIĘTNIKA

Strzępy wspomnień majowych

NA ULICACH WARSZAWY

Rozmowa na moście Poniatowskiego rozwiała ideę demonstracji — rozpoczęła się akcja zbrojna. Marszałek zmienia plan i decyduje przetrwać swe główne siły na most Kierbedzia — sam jedzie do 36 pułku.

Obecność Prezydenta na wiadukcie Poniatowskiego immunizowała jego obrońców — Marszałek nie chciał nań atakować.

Dłatego więc staliśmy tak długo w Alei Jerozolimskiej, stał cały tłum w oczekiwaniu i nie się od tej strony nie działo. Jedyną (a dla mnie wielką) sensacją było przybycie przez ten most oddziałów płk. Paszkiewicza z praskiej strony. Sam płk. Paszkiewicz jakimś motocyklem z koszem pomknął do Sztabu Generalnego. Okazało się, że Paszkiewicz poszedł ze swą podchorążówką w pewnej odległości za kolumną Marszałka z Rembertowa. Przeszedł on z Grochowa t. zw. czerwona droga przy parku Paderewskiego (al. Poniatowskiego — przyp. Red.) i zszedł na brzeg Wisły (obecne boiska — przyp. Red.).

Stad pertraktował z dyonem szwoleżerów o przepuszczenie przez most do Warszawy. Było to około godz. 7 wieczorn. Dowódca dyonu zgadza się, w tym już bowiem czasie stał pod groźbą otwarcia ognia z wiaduktu przez mjr. Porwitę, z którym toczyły się pertraktacje.

Wzięty w dwa ognie byłby zapewne zlikwidowany.

Paszkiewicz prawdopodobnie nie znał sytuacji i niewiedział, czy „wojna” jest rozpoczęta: nie wykorzystał możliwości opanowania mostu!

Musiał być dobrze po 7-ej, gdy od strony Zamku doleciały odgłosy strzałów. Grała artylerja — słychać było trajkot karabinów maszynowych.

Podniecenie tłumy rosło w szybki sposób. Okrzyki „Niech żyje Marszałek Piłsudski” następowały po każdym strzale armatnim.

Wkrótce przejechał samochód Prezydenta, potem auto ambasadora Laroche’a jechało kilkakrotnie tam i spowrotem i auta z czerwonym krzyżem.

Otrząsnąwszy się z pierwszego wrażenia, postanowiliśmy z Łępkowskim i Michałowskim przedostać się w kierunku Zamku. Naprzód. Policja nie robi przeszkód ale tłum jest tak zbit, że przejście trwałoby wieki. Łępkowski, który jest właścicielem firmy samochodowej Mathisa proponuje spróbować dostać się jakąś drogą autem. Ma wystawę naróżną na zbiegu Nowego Świata i Jerozolimskiej (obecnie B. G. K. przyp. Red.), a garaż na Nowym Świecie. Idziemy do garażu — zanim wyjechał stamtąd nową torpeda Łępkowskiego już widok się zmienił. Na skrzyżowaniu Nowego Świata i Jerozolimskiej stoi rządowa generacja i kilkunastu oficerów. Są generalowie Rozwadowski, Haller Stan., Kessler, płk. Paszkiewicz, Anders, Bajer i wielu innych. Gen. Malczewski sam zatrzymuje się przejeżdżające samochody i przejeżdżając nas uprzejmie czy zgodzimy się zawrócić do Belwederu i zawieźć rozkazy dla gen. Dzierżanowskiego (nowy dowódca korpusu). Łępkowski odmawia — to jego własne auto i jedzie gdzieś w pilnej sprawie. Siedząc obok niego szturchnę go w łokieć, by się nie opierał. Sytuacja ratuje gen. Józef Haller, który wyspiałym samochodem od strony Zamku właśnie przyjeżdża, wysiada z auta, wszyscy się skupiają przy nim. Sam zawiezie rozkazy do Belwederu. My natomiast cofamy się do garażu i decydujemy się obserwować sztab nieprzyjacielski najpierw z chodnika, gdzie nam nikt nie

przeszkadza, potem Łępkowski prosi nas do sklepu gdzie wielka szyba wystawowa pozwoli nam doskonale widzieć.

Za wystawową szybą Mathisa, niewidoczni w ciemności mogliśmy obserwować ciekawy widok tego dziwnego sztabu dysponującego jakimś plutonem piechoty między Udziałową i Gastro-nomią i jakimś większym oddziałem podchorążówki, zamykającym Nowy Świat między Mathisem i Min. Kolei, zwróconym, jako druga linia również w kierunku Krakowskiego Przedmieścia. Między obydwiema kolumnami liniami stał sztab narażony na byle ręczny granat lub strzał rewolwerowy i uniemożliwiający nawet otwarcie ognia podchorążówką.

Za chwilę usłyszeliśmy od Brackiej tętent kopyt i ujrzelśmy większy patrol szwoleżerów około 10 koni, pędzący ostrym kłusem w kierunku sztabu — naczelnym oficer z dobytą szablą. Zamierzaliśmy w oknie z napięciem. Uderzenie na grupę sztabowców, której nie może bronić w tej chwili podchorążówka gdyż jej ogień rozlaży swoich daloby wynik niesłychany! Sytuacja, w których mały podjazd ma takie niebawem możliwości zniszczenia Naczelnego Dowództwa przeciwnika nie są właściwie znane. Nieoczekiwany też wypadek koniec — płk. Anders i płk. Paszkiewicz chwytają oficera za wodze konia i ściągają go z siodła — ten zaś wydaje rozkaz „wyty zwrot” swemu oddziałowi, który rwie spowrotem co koń wyskoczy, pozostawiając w niewoli swego dowódcę, prowadzonego potem przed oblicze gen. Malczewskiego.

Za chwilę wjechały na „plac sztabowy” dwa samochody — w jednym poznałem dyr. PAT-a Piotra Góreckiego, w drugim majora Dunin - Wąsowicza — dziennikarza czerwonej prasy. I oni zostali aresztowani osobiście przez gen. Malczewskiego.

Wkrótce widok się jednak zmienił. Usłyszeliśmy silną strzelaninę od pl. Trzech Krzyży. To szwoleżerowie (II dyon) idąc ze swych koszar przez ul. Wilejską weszli na tyły podchorążówki, która jednak, karabinami maszynowymi atak szwoleżerów odparła.

Oddział przy Min. Kolei zmienił front do pl. Trzech Krzyży.

Efekt był jednak ten, że sztab wycofał się, znajdując się w sytuacji, która może się dlań stać tragiczną i natychmiast opuścić swą fantastyczną pozycję szybko odpływając w kierunku Belwederu.

Z tej sytuacji wysnułmyśmy przedewszystkiem ten praktyczny wniosek, że niema już przeszkód byśmy dostali się do Komendy Miasta.

Do Komendy Miasta przepychamy się przez entuzjastyczny tłum. Wielu ochotników aż nawet z Woli, zgłaszających się pod broń. W Komendzie Miasta — obraz kwatery sztabu w polu na biawku, gdy tłoczą się oficerowie, kanceliści, gońcy interesanci miejscowi, wołają co chcą i nie chcą i każdy na coś czeka lub komuś chce się meldować. Oświetlenie niedostateczne. Widzę Dreszera, Becka, Kniazioluckiego, Rawicza (płk. Rawicz - Mysłowski — przyp. Red.), Gąsiorowskiego (płk. Janusz Gąsiorowski — przyp. Red.) i innych.

Komendant w dużym gabinecie. Jest podobno bardzo zmęczony leży na tapczanie. Gdzieś wyfasowano dlań poduszkę. W tej chwili jest u niego Kuryłowicz (prezes Zw. Zaw. Kolejarzy — przyp. Red.). Komendę miasta sprawuje Rawicz. Opowiadano mi jak ja objął w posiadanie. Rawicz był pierwszym oficerem Sztabu Inspektora Armii gen. Żeligowskiego. Inspektorat ten znajduje się w niskim piętrowym budynku przy Krak. Przedmieściu 11 (obecnie zburzony — na tem miejscu stoi dom

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljtony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

Kwaterunku Wojskowego — przyp. Red.). Dom ten łączy się przez podwórze z Komendą Miasta. Z chwilą gdy ku wieczorowi tłumy się zaczęły zbierać pod Pałacem Namiestnikowskim i na Krak. Przedmieściu z kompanii pogotowia wartowniczego przysłało (na żądanie sztabu) osłonę Inspektoratu w sile drużyny piechoty. Kolo godz. 8-ej wiecz. podczas walk o plac Zamkowy Rawicz ze swymi oficerami naczelnego oddziału wkroczył do podwórza do Komendy Miasta i opanował ją. Gen. Suszyńskiego, (komendanta miasta), już nie znaleziono, natomiast jego zastępcę, ppłk. Ociekiewicz, został aresztowany. Potem nadszedł Szasza Rutkowski z baonem manewrowym. Komendant przyjechał tu po całkowitem opanowaniu placu Zamkowego. Na plac Zamkowy szedł pieszo z oddziałami — z placu przyjechał samochodem z Rawiczem, który się u niego tam zameldował.

Odtąd Rawicz stał się komendantem miasta i wydaje telefonicznie zarządzenia, jako najlegalniejsza władza w świecie.

Opowiadano mi potem jak udało mi się zatrzymać rządowy pułk płk. Boruty Spiechowicza (71 p. jadący transportem kolejowym z Ostrowi).

Pułk zatrzymał się, zdaje się, w Tuszcu i stamtąd płk. Boruta telefona woł do Komendy Miasta po informacje. Rawicz polecił mu natychmiast wyładowywać się motowyciągami względami taktycznymi. Po godzinie płk. Boruta dzwonił powtórnie — widocznie zmiana w osobie komendanta miasta nie wydała mu się autentyczną. Znowu natrafił na Rawicza — czy tym razem uwiarył i pozostał na miejscu niewiadomo.

Przy telefonie siedzi Kwiatek (ppłk. Kwiatek — przyp. Red.) i zdaje się zbiera sytuacyjne meldunki. Woła mnie do telefonu bym zebrał wiadomości z lotnictwa. Według dotychczasowych relacji jest źle. Rayski został zaskoczony przybyciem w ciągu dnia gen. Zagórskiego na lotnisko i objęciem przez niego władzy. Nic nie udało się utrzymać. Znajduję Rayskiego pod n-r'em telefonu kpt. Mrówki. Jest u niego w mieszkaniu, na lotnisku.

Obserwuję sytuację. Lotnictwo jest pod terorem Zagórskiego. Zagórski objął władzę z rozkazu gen. Malczewskiego. Panuje tu stan wojenny. Nic się nie da zrobić, chyba wymyślać się pojedynczo i wykorzystywać tych, co są w mieście — ale bez samolotów. Rayski oświadczył, że będzie się starał przemknąć przez bramy i zamelduje się w Komendzie Miasta.

Kniaziolucki informuje mnie, że w naszym ręku jest już Sztab Generalny i gmach DOK i że mjr. Sierosławski i g. mach DOK i że mjr. Sierosławski z 21 p. już uwolnił Wieniawę i kilku innych oficerów naszych, uwięzionych na Dzieknie.

Ze Sztabu wiemy, że już rano gen. Malczewski zarządził ściąganie prorządowych pułków z Ostrowi Maz., z Łowicza, z Poznania i ze Lwowa i Bóg wie jeszcze skąd.

W tej chwili oponowaliśmy już miasto bodaj do ul. Wspólnej, o ile potwierdzi się, że od mostu Poniatowskiego przebiliśmy się do Nowego Świata. Mamy na tyłach Cytaudelę w ręką rządowców. (Dowiedziałem się potem, że

znów na tyłach przeciwników znajdowały się nasze rezerwy: koszarzy szwoleżerów i gmach Min. Spr. Wojsk.).

Możemy jeszcze wykorzystać przewagę i opanować Belweder bo pułki rządowe mogą zacząć nadchodzić za kilka godzin. Kniaziolucki był najwidoczniej zaniepokojony, bo czegoś wątpił czy w nocy opanujemy resztę miasta.

W tej chwili wyszedł do Komendanta Kuryłowicz. Okazuje się, że już wczoraj na zebraniu u Ziemięckiego był Broniek Pieracki i zapewnił sobie pomoc niektórych działaczy robotniczych P. P. S. Na tej podstawie dziś Kuryłowicz dostał już osobiście rozkazy od Pierackiego, który przybył do niego po cywilnym koło 7-ej wieczorem — między innymi Kuryłowicz miał się przedostać zaraz do szwoleżerów, gdzie urzędował Ad. Koc i żądać, by szwoleżerowie (II dywizjon) niezwłocznie ruszali. Potem szukał Komendanta na Pradze, na Dworcu Wschodnim, gdzie miała być kwatera, aby zdecydował czy ogłosić strajk generalny na kolejach, czy nie. Na mostach już toczyła się walka, więc Kuryłowicz z Morawczakiem przedostał się kryjąc przez Wisłę ale Komendanta już na dworcu nie było i dopiero przed 11 wiecz. znalazł go Kuryłowicz w Komendzie Miasta.

Komendant kazał ogłosić strajk generalny, aby nie dopuścić transportów wojskowych, uniknąć zbytecznego przelewów krwi.

„Nie chce przelewu krwi” — Komendant powtarzał kilkakrotnie.

Kwestia wstrzymania rządowych transportów wojskowych była w tej chwili najbardziej piekącą sprawą.

Bilans dnia zamykał się wprawdzie sukcesem, sukces ten jednak był ograniczony, a późne rozwinięcie się akcji dało możliwość wojskom rządowym skorzystać czas na przygotowanie sił. Przeczyłło się do tego zapewne przedłużanie się koncentracji własnych sił, a potem czas pochłonięto przerzucenie manewru z mostu Poniatowskiego na most Kierbedzia. Wreszcie Komendant zabronił otwierać ogień własnym oddziałom o ile nie padnie strzał z przeciwniej strony.

Wszystko to sprawiło, że zabrakło czasu przed nocą, by zwyciężyć przeciwnika, który choć stracił całe śródmieście, nie rozgromiony uszedł ku Belwederowi.

Wynik walki zależeć będzie od sytuacji na torach kolejowych — od tego czy i kiedy zdążą nadejść rządowe pociągi i czy przyjdą w porę nam z pomocą przewidziane wojska.

Niebezpieczne były zwłaszcza transporty z lewego brzegu, które przyjeżdżały ze Skierniewic, Łowicza, Poznania na Dworzec Główny. Dworzec ten musi być trzymany, kawalerja ruszy ku Jerozolimskiemu rogatkom.

Nadto po władzę na torach wyruszyliśmy niezwłocznie: Gąsiorowski — (płk.) do Dyrekcji Kolejowej, ja — do Ministerstwa Kolei. Improwizowany oddział oficerów uszykował się na ochotnika przy wyjściu z Komendy Miasta. Kuryłowicz był z nami.

Chwyciliśmy jakieś taksówki, by nie tracić czasu.

Tory trzeba było opanować natychmiast.

January Grzędziński

ZYCIE GOSPODARCZE

Ubój rytualny na komisji targowiskowej

Dnia 12 bm. odbędzie się posiedzenie Główniej Targowiskowej Komisji Nadzorczej. Porządek dzienny tego posiedzenia przewiduje oprócz sprawozdania z działalności tej Komisji w okresie ostatniego miesiąca również zagadnienia kas targowych, a mianowicie rozpatrzenie będzie projekt ustawy o kasach targowych, przygotowany przez min. przem. i handlu. Poza tem porządek dzienny posiedzenia przewiduje sprawę uboju rytualnego, a więc

ULGI W PODATKU GRUNTOWYM

Ukazał się okólnik Min. Skarbu w sprawie uprawnienia pobrań i egzekucji podatku gruntowego i innych należności, przypadających od drobnych rolników.

Okólnik m. in. postanawia, że w celu ułatwienia w r. 1936 właścicielom gospodarstw rolnych do 15 ha — (płatnikom indywidualnym) a w jednostkach zbiorowych wszystkim właścicielom gospodarstw (bez względu na obszar posiadanej w nich gruntu) spłaty, ciążących na nich należności, Min. Skarbu zarządziło, iż do przymu

Egzekucja inwentarza żywego

Zostało obecnie autorytatywnie wyjaśnione, że w razie zajęcia przy egzekucji podatków w gospodarstwie rolnem nadwyżki inwentarza żywego (po nad normy, ustalone dla poszczególnych okręgów) — zajęte zwierzęta mogą być zabrane z gospodarstwa i oddane pod dozór osoby trzeciej jedynie w tym wypadku, gdy zobowiązany poprzednio zajęte ruchomości roz

trwonił lub usunął. We wszystkich innych wypadkach zabieranie z gospodarstwa zajętego inwentarza nie może mieć miejsca, chyba, że chodzi o konanie sprzedaży poza miejscem zajęcia, lecz wówczas inwentarz może być zabrany tylko na czas, potrzebny na dostarczenie zwierząt do miejsca sprzedaży.

Nowy wymiar podatku od lokali

W myśl rozporządzenia wykonawczego Ministerstwa Skarbu z dnia 20 kwietnia b. r. Urzędy Skarbowe zarządy dąży doreczenia nakazów zapłaty podatku od lokali łącznie na rok 1936 i 1937.

Ze względu, że tak dekret P. Prezydenta Rzplitej z dnia 14 listopada 1935 r., jak również rozporządzenie wykonawcze Ministerstwa Skarbu z dnia 20 kwietnia br., wprowadza cały szereg zmian, tak co do wysokości tego podatku, terminów płatności, jak i co do zwolnionych lokali od tego podatku, zwracamy przeto uwagę zainteresowanym płatnikom na zasadzie postanowienia, a w szczególności — jeżeli wymiar tego podatku nie odpowiada dwunastokrotnemu czynszowi z miesiąca grudnia 1935 r. — dalej mylnie wymierzony został od lokali — które w myśl dekretu są zwolnione od

tego podatku, a w szczególności o ile chodzi o lokale mieszkalne, połączone z lokalami przemysłowymi, których część przeznaczona na lokale, przemysłowe, jest wolną od podatku, w takim wypadku należy do dni trzydziestu, od następnego dnia od doreczenia wniesić odwołanie do Izby Skarbowej, przez odnośny Urząd Skarbowy.

Ze względu, że w myśl dekretu, obecnie podatek od lokali ma być płacony w ratach półrocznych, wobec czego płatnicy, którzy spowodowali ciężkie warunki materialnych, nie będą mogli odratować półroczną ratę zapłacić, celem uniknięcia znacznych kosztów egzekucyjnych, powinni niezwłocznie wniesić prośbę odpowiednio umotywowaną do Izby Skarbowej o rozłożenie należnej kwoty na mniejsze raty.

ZJAZD PSZCZELARZY W BARANOWICZACH

W dniu 28 maja rb. odbył się w Baranowiczach Zjazd Koła Pszczelarzy przy Okręgowym Towarzystwie Organizacji i Kółek Rolniczych w Baranowiczach wspólnie z Kresową Spółdzielnią Pszczelarską w Baranowiczach. Na Zjazd przybyło 140 pszczelarzy. Prócz miejscowych pszczelarzy wzięli udział pp. Jasiński St. inspektor Związku Pszczelarzy w Lublinie, K. Piłwiński inspektor Wileńskiej Izby Rolniczej, A. Duleba Prezes Wojewódzkiego Związku Ogrodników — Pszczelarskiego w Nowogrodku, M. Białkowski Dyrektor Wojewódzkiego T-wa Organizacji i Kółek Rolniczych w Nowogrodku oraz delegaci z sąsied

nich powiatów. Zebraniu przewodniczył ksiądz Jan Borodziej.

Ze złożonego sprawozdania z dotychczasowej działalności pszczelarzy w pow. baranowickim odnieśli wszyscy zebrani wrażenie, że praca tam rozwija się b. pomyślnie. W 1935 roku starym wybitniejszym pszczelarzy z ks. Borodziejem i p. Boberem na czele powstała Kresowa Spółdzielnia Pszczelarska w Baranowiczach.

Nowa placówka została oparta na zdrowych podstawach i rozwija się b. pomyślnie.

Zajmując się dostarczaniem pszczelarzom cukru do podkarmiania pszczoł, węży oraz niezbędnej galanterji, przyspinuje od pszczelarzy miód i wosk, wyszukuje odpowiednie rynki zbytu dla miodu i t. d.

W dużym stopniu przyczyniła się ta Spółdzielnia do uformowania cen, usunęła zbędne i kosztowne pośrednictwo, a jednocześnie wpłynęła przez odpowiednie pouczenie swych członków na starsze pszczelarze przygotowanie miodu.

Na zebraniu wszyscy z uznaniem odzywali się o działalności tej Spółdzielni. Spółdzielnia wprowadziła sprzedaż miodu w niewielkich estetycznych blaszanych opakowaniach, co zostało przez spożywców przyjęte z uznaniem. W bieżącym roku Spółdzielnia rozszerza zasięg swojej działalności na powiaty sąsiednie: nieświeżski, słonimski i nowogrodzki.

Pomyślny rozwój tej Spółdzielni przyczyniła się powołanie do podniesienia zaniechanego na kresach pszczelnictwa. Dodać należy, że to jedyna Spółdzielnia Pszczelarska dobrze się rozwijająca na terenie woj. wileńskiego i nowogrodzkiego.

W wolnych wnioskach pszczelarze wystąpili do Prezydium Zjazdu z prośbą o poczynienie starań u odpowiednich władz w kierunku uruchomienia szkoły ogrodniczo — pszczelniczej w Nieświeżu, gdzie miodol pszczelarze mogliby przygotować się do swego zawodu.

Przebieg zebrania miał charakter poważny. Przybyli przedstawiciele ży-

czyli dalszego pomyślnego rozwoju Spółdzielni.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WOODCHILL

33)

SKORPJON

— O! — krzyknęła, cofając ramię. — Kilka kawałków skóry pozosta-witem na podłodze, ale to nie ma znaczenia.

— Pan się uwolnił? — Prawie. Teraz pomogę pani. — Ale gdy oni przyjdą?

— Naturalnie, że oni przyjdą... Właśnie na to liczę. Niech pani przypelnie bliżej do okienka.

Celina wykonała rozkaz. Mc Line rozwiązał węzły. Uwolniona od sznurów dziewczyna nie mogła przez dłuższy czas poruszać rękami i nogami.

— Teraz jest trochę lepiej, — powiedziała, starając się wstać. — Jak pan to zrobił?

— Naprzyłem mięśnie, kiedy mnie zwiazrywano. To stary sposób, znany oddawna!

— Ale nie wszyscy go znają.

— Doświadczeni ludzie wiedzą, jak takim rzeczom zapobiec. Widocznie tej-tej mieszkanicy nie należą do ludzi doświadczonych.

— Ale ja nadal nie rozumiem, jak my się stał wydołaniem? Kiedy ktoś z nich przyjdzie tutaj, związa-znowu. I panu już się nie uda poraz drugi ta sztuka.

— Nie zwiąż nas! — odpowiedział spokojnie. — Ale niech pani mnie uważ nie wysłucha: nie obejdzie się bez pani pomocy. Nie mam najmniejszej ochoty umrzeć młodo. Jutro rano Scarlotti będzie wiedział, że ja mu nakłamałem! On już mnie nienawidzi, za to, że pod-

niosłem rękę na jego szanowną osobę, ale to oszustwo dopełni czary. Zapewne już wysłał jednego ze swych ludzi do Wenecji. A więc mam jednym wrogiem mniej w domu! Czy pani gotowa jest zaryzykować, czy woli czekać, aż się Scarlotti dogada z tym Henrykiem?

— Chcę uciekać stąd jaknajprędzej. — Odpowiedziała stanowczo, — Muszę uciec jaknajprędzej.

— Oczekują panią pilne sprawy?

— Tak...

— Kattering?

— Jeżeli pan mnie śledzi oddawna, to powinien pan sam wiedzieć wszystko doskonale...

— Być może...

— W takim razie, dlaczego pan pyta?

— Bo wiem, że grozi pani wielkie niebezpieczeństwo.

— Pan myśli, że ja tego nie wiem?

— Ale postanowiłam pójść na wszystko... Nie cofnę się przed niczem.

— I ja również!

Mc Line czuł, że oczy Celiny przyglądają mu się poprzez mrok, z ciekawością i podejrliwością.

— Co pan chce przez to powiedzieć?

— Czy pani jest zadowolona z dotychczasowych swoich posunięć?

— odpowiedział pytaniem.

— Niezupełnie jeszcze.

— Czegoż jeszcze pani chce?

— Bogatego męża. Czy według pa-

na gra nie jest warta świeczki?

— Pani nie szuka niczego więcej w życiu?

— Pan nie ma prawa tak do mnie mówić i rozpytywać! — oburzyła się nagle Celina. — Jak pan śmie mnie pouczać, kiedy pan sam zadawał mi rolę najemnego szpiega? Proszę już więcej pytań nie zadawać! Ostatecznie porozumujemy z panem jedną łódką... jesteśmy posłuszni temu samemu głosowi... Pan mnie uratował, jestem więc panu wdzięczna. Chcę dać panu dobrą radę: niech pan zerwie stosunki z Henrykiem, jeżeli uda nam się uciec stąd. Pan jest młody, energiczny, mądry...

— Dziękuję pani...

— Mówię zupełnie poważnie. On wcześniej, lub później ze wszystkimi swymi sługami kończy jednakowo. On jest okrutny, nieubłagany i bez serca. Czy pan dopuści do tego, aby on zniszczył pana?

— A pani?

— Ze mną jest zupełnie co innego...

Postawiłam wszystko w tej grze na jedną kartę... Jest to ostatnia moja stawka.

— A jeżeli ta karta zostanie pobita?

— Nie... nie może być pobita!

— Dziwna z pani kobieta!

— Nie ma pan racji: jestem najwzrostniejszą w świecie kobietą, ale warunki zmusiły mnie do szukania krętych dróg. Niech pan nie próbuje nawet odgadnąć, co to znaczy! Wszystko jedno: pan nic nie rozumie!

— Dobrze, — zgodził się Mc Line.

— Mówmy więc o naszej sprawie. Będziemy musieli wyostać się stąd, po stożeniu walki. Jeżeli wejdziesz tylko jeden człowiek, nie będzie trudno unie-szkodliwić go, ale, jeśli będzie ich

dwóch? Trzebaby napaść jednocześnie na obu...

— Jakże pan to zrobi?

— Mc Line podszedł do jednej z półek i zdjął z niej pustą butelkę.

— Będzie to trochę okrutne, — powiedział, wając w rękę ciężką butelkę, — ale nie możemy sobie pozwolić na większą delikatność! Jednakże, zanim ja sobie dam radę z jednym, drugi podniesie na nogi cały dom. A jeżeli będzie miał rewolwer, źle się skończy nasza sprawa... Drugim musi się pani zająć!

— W jaki sposób?

— Ja okrecę sobie nogi sznurem i położę się w najdalszym kącie. A pani będzie leżała również, niby związana, przy samych drzwiach. Kiedy pani zobaczy, że ja pierwszego z tych ludzi uderzam, pan uderzy drugiego, z całej siły, pod kolana stylu. To da nam kilka sekund więcej i ja zdążę podbiec do niego.

— Pan przypuszcza, że on upadnie od mego uderzenia?

— Jeżeli pani uderzy pod same kolana: upadnie napewno!

— Postaram się.

— Doskonale! Teraz musimy się przygotować.

Celina omotała siebie sznurami i położyła się przy drzwiach. Mc Line położył się w kącie, trzymając rękę na butelce. Uplywały długie godziny, ale nikt nie nadchodził. Wnętrznio zaczęli denerwować się nie na żarty.

— Nie powinniśmy się denerwować, — uspokajała Celina, słysząc, jak jej towarzysz niedoli kręci się niecierpliwie w swoim kącie, — Przecież w końcu ktoś przyjdzie musi!

Dopiero wieczorem posłyszeli za

Co nosi Pani latem

„GDYNI”
najwygodniejsze obuwie na lato

9°
Lekkie płocienne

9°
Na spacer

Nata
fabryka w Chorzowie

Bezrobotni przed Województwem

WILNO. Wczoraj w południe przed urzędem wojewódzkim zebrała się większa grupa bezrobotnych, którzy za po-

średnictwem delegacji interwenjowali w sprawie zatrudnienia ich na projektowanych robotach.

Samochód spadł z mostu

WILNO. Wczoraj o godz. 9-tej rano samochód ciężarowy, należący do Wincentego Bizunowicza (Wilno, Pożarowa 25), prowadzony przez szofera Dzimę (Wilno, ul. Świronek 4) na

szoście z m. Żupran do Smorgoni, przy wjeździe na most na rzece Oszmianie w Narbutowszczyźnie, wskutek defektu kierownicy uderzył w poręcz mostu, łamiąc ją i stoczył się z jezdni, zatrzymując się na palu przyściółkowym.

Samochód jest poważnie uszkodzony. Szofer wyszedł z opresji bez szwanku.

TOPILEC W MUNDURZE WOJSKOWYM

WILNO. Na prawym brzegu Wilgi obok przystani 3. PAC. wydobyto zwłoki topielcy w wojskowym ubraniu bez odznak przydziału. Zwłoki zabezpieczono. Dochodzenie prowadzi żandarmerja.

POSTRZELONA W CZASIE ĆWICZEŃ

WILEJKA. Podczas ćwiczeń wojskowych została postrzelona Marja Gorelik, mieszkanka wsi Barańce, gm. kołowieckiej, przechodząca drogą od maj. Teklinopol, gm. kołowieckiej, do Wilejki.

ZAJŚCIA ULICZNE

WILNO. — W ub. środę wieczorem pobito na ul. Nowogrodzkiej róg Włęgry dwie osoby.

Na Antokolu w jednej z piekarni wybito szybę.

Na ul. Rudnickiej pobito jednego z przechodniów.

Na ul. Zawalnej w czasie zajścia z przechodniami, ktoś strzelił ze strzelaka.

SAMOBÓJSTWO CHOREGO.

OSZMIANA. Włodzimierz Szumski, mieszkaniec wsi Kolendy, gm. holszanieckiej, popełnił samobójstwo przez powieszenie się w stodole swego chlebo-dawcy Franciszka Pietruszewicza. Denat zdrażał objawy choroby umysłowej.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Dziś
po cenach propagandowych
„Książniczka Czardasza”
Jutro premiera
„Hr. Marica”

Teatr Letni (ogród po-Bernardyński)

Dziś o g. 8,15 wiecz.
„Wiosenne porządki”
Ceny zniżone.

GIEŁDA WARSZAWSKA

DEWIZY

Berlin 213,45 — 213,98 — 212,92
Gdańsk 100,20 — 99,80
Londyn 26,79 — 86, — 72.
N. York czek 5,31 7/8 — 33,1/8 — 30 5/8
N. York kabel 5,32 — 33 1/4 — 30,3/4.
Paryż 35,01 — 5,08 — 4,94
Tendencja niejednolita

WALUTY

Dolary St. Zjedn. 5,30 — 5,29
Dolary kanad. 5,30 — 5,26
Franki franc. 35,08 — 34,92
Franki szwajc. 172,14 — 171,30
Funt 26,86 — 26,70

AKCJE:

Bank Polski 102 — 101 — 102
Cukier 29,50 — 9,75 — 9,50
Węgiel 15
Lilpop 13,50 — 13,25 — 13,35
Tendencja niejednolita.

PAPIERY:

3 proc. inwestycyjna 1 em. 68 ser-
rje 76, 2-ga 68,75 serje 76.
5 proc. konwers. 52,75
5 proc. kolej. 51
6 proc. dolar. 77

Programy radiowe

WILNO

PIĄTEK, 5 CZERWCA 1936 R.

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka do gimna-
styki, 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzy-
ka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 7.30
Program dzienny. 7.35 Informacje 7.40
Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół
8.10 Audycja dla poborowych. 8.30 —
11.57 Przerwa. 11.57 Czas. 12.00 Hej-
na! 12.03 Wyjaski z opery „Andrzej
Chenier” (płyty) 12.15 Audycja dla
szkół. 12.40 Gounod — Wyjaski z op.
„Romeo i Julia” (płyty). 12.50 Chwil-
ka gospodarstwa domowego. 12.55
Krótkofalarstwo, pog. wygłosi Witold
Sławoniewski. 13.05 Dziennik połu-
dniowy. 13.15 Muzyka popularna (pły-
ty). 14.15 — 15.30 Przerwa. 15.30
Codzienny odcinek powieściowy. 15.40
Życie kulturalne miasta i prowincji.
15.45 Rozmowa z chorymi. 16.00 Kon-
cert muzyki lekkiej. 16.45 Skarby
Polski — „Literatura polska”, odczyt
II, wygł. Konrad Górecki prof. USB.
17.00 Serenady w wyk. Orkiestry ka-
meralnej pod dyr. Adama Hermansa.
17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Mała
skrzyneczka. 18.15 Każdemu wolno za-
grać, audycja z wystawy Krótkofalar-
skiej. 18.30 Zakopane, Hala Gąsieni-

Premjera! Dziś dwa gigantyczne przeboje
w jednym programie: 1. **Mężczyźni w**
niebezpiecznym wieku
W rol. gl. Mary Astor, Ginger Rogers.
Dramat erotyczny, zdradzający kulisy niedobrych małżeństw
Film, który mówi całą prawdę o wielu naszych „MORALNYCH” mężach
Film, który mówi całą prawdę o wielu naszych „MODNYCH” żonach
2. **Caliente**

miasto miłości

Przeboj młodzi. Romans — przygody — erotyka — pieśni — tańce — humor
z żywą DOLORES DEL RIO
Ceny zniżone: Balkon 25 gr., parter 54 gr., wiecz. od 40 gr.

HELIOS

Dziś Wielka
rewelacja
wiedeńska!

Ceny: Nals. balkon 25 gr.,
parter 54, wiecz. od 40 gr.

1) JEJ SZAMPAŃSKA NOC

W rol. gl. fascynująca gwiazda Irena de Zilaby.

2) Atrakcja w kolorach naturalnych „KUKARCZA”

Nadprogram. Atrakcje.

Kino „ŚWIATOWID” Mickiewicza 9.

Wzruszający poemat miłosny

„SYN MARNOTRAWNY”

Emocjonująca treść. Frapująca akcja. Piękne tło. W rol. gl. słynny alpinista
LOUIS TRENKE, oraz Marja ANDERSON. Nadprogram: Atrakcje dźwiękowe

Letniska

FRANCUSKA poszukuje na lato
pokoju z utrzymaniem na wsi,
tylko za lekcje, porozumieć się:
poniedziałki, środy, piątki 11—1
Mickiewicza 22 m. 15.

LETNISKO NAD WILJĄ w pięknej
miejscowości, doskonałe utrzymanie.
Porozumieć się od 10 do 12 i 5 — 7.
Filipa 6 m. 7.

Letnisko (1 godz. m. 30 „pocią-
giem od Wilna) Las, słoneczne
werandy, sucho, jeziora, plaża,
łódzie, tenis, siatkówka, radio,
polowanie, wanna, czterokrotne
odżywianie—2,50 do 4 zł. Ślaska
11—1.

Dwór przyjmie letników z utrzy-
maniem, 2 km. od kolei, co-
dzienna pocztą, telefon, radio.
Miejscowość zdrowa, malownicza
park, las, woda. Cena 3 zł. 50 gr.
Dowiedzieć się listownie. Poczta
Bezdany maj. Orwidów Dąbrowska

Poszukuję pracy

Szukam posady za pracę ze
sztywnym prasowaniem, mogę na
wyjazd, Kazimierzowski 3, pralnia

Rodowita Francuska poszukuje
kondycji na lato na wieś. Zna-
mość języka niemieckiego i an-
gielskiego. Referencje pierwszo-
rzędne. Adres: ul. Wileńska 31
m. 3 od 4—6.

KRAWCOWA—specjalność bie-
lizna i dziecięce ubrania—posu-
kuje pracy na wsi za skromne
wynagrodzenie. Garbarska 16 m. 2.

MASZYNISTKA poszukuje posady
Zgłoszenia Filarecka 34 m. 6. Tamże
b. obywatelka ziemską poszukuje po-
sady ochmistrzyni na wsi lub w miejsco-
wości kuracyjnej, w pensjonacie. Wy-
magania skromne.

Różne

Jak masz zwalczać szkodniki w sa-
dzie i ogrodzie poczy
CENTRALA ZAOPATRZENIA OBROD-
NICZYCH ul. J. Krywko Wilno,
Zawalna 20. Tel 21-48
Wypożyczalnia opryskiwaczy

O garnitur męski wołam i pro-
szę dla nieszczęśliwego ojca, ma
obiecana pracę i stamie na nogach
i uratuje rodzinę, gdy zdobędzie
odpowiednie ubranie. Proszę zło-
żyć garnitur czy część jego w Re-
dakcji „Słowa” lub na Zarzeczcu
5—2 dla nieszczęśliwego.

Pielęgniarka (b. studentka me-
dycyny) przyjmuje dyżury dla
chorych, zastrzyki, bańki, masaż,
kateretyzacja. Miejscowość obo-
jętna. Wilno ul. Kalwaryjska 12
m. 2 Kreniowa

GINACY Z GŁODU I NEDZY B. PLU-
TONOWY W. P. zgłosił się do Caritasu
o pomoc. Potrzeba dla niego bielizny
ubrania, oraz jakieś takie nakrycie. Ca-
ritas daje mu obiady, ale nie może za-
opatrzyć go w odzienie. Zjada go robo-
towo, a według badań jest to człowiek
bardzo zany. Ta droga prosimy o po-
moc do Caritasu, ul. Metropolitana 1
w godzinach od 9 do 3 po poł. pod
„Dla b. plutonowego”.

Z dziesięciolecia władzy Pana Prezydenta



Zdjęcie przedstawia P. Prezydenta przed lasem sztandarów młodzieży, która przybyła na dziedziniec zamku
wy dla złożenia swego hołdu.

Zmiana rozkładu jazdy pociągów P. K. P.

Pociągi przychodzące do Wilna			Pociągi odchodzące z Wilna		
Rodzaj poc.	Godz.	KURSJE	Rodzaj poc.	Godz.	KURSJE
Motor.	1,15 z Jaszun	codziennie prócz dni świątecznych	Motor.	0,01 do Jaszun	codziennie prócz dni poświątecznych
„	1,52 „ Zawias	dni robocze	„	0,10 „ Lidy	dni poświąteczne
„	4,10 „ Lidy	dni poświąteczne	„	0,15 „ Zawias	codziennie
„	5,30 „ Nowowilejki	w dni robocze	„	4,32 „ Grodna	„
Osob.	6,35 „ Królewsczyzny	codziennie	„	4,50 „ Nowowilejki	dni robocze
„	7,00 „ Olechnowicz	„	„	5,35 „ Nowowilejki	„
„	7,05 „ Warszawy	„	„	5,40 „ Zawias	„
„	7,20 „ Lidy	„	Osob.	7,30 „ Baranowicz	codziennie
„	7,25 „ Nowo-Święcian	„	„	7,30 „ Nowowilejki	„
Motor.	7,25 „ Zawias	dni robocze	Motor.	8,00 „ Zawias	„
Osob.	7,45 „ Warszawy	codziennie	Osob.	8,05 „ Zemgale	„
„	7,40 „ Nowowilejki	dni robocze	Motor.	8,20 „ Królewsczyzny	„
„	8,08 „ Zemgale	codziennie	Osob.	8,23 „ Warszawy	„
„	8,37 „ Nowowilejki	„	Motor.	8,38 „ Królewsczyzny	„
Motor.	8,55 „ Landwarowa	soboty i święta	„	8,45 „ Jaszun	„
„	9,45 „ Zawias	„	„	9,15 „ Nowowilejki	„
„	9,55 „ Nowowilejki	„	„	10,20 „ Nowowilejki	„
„	10,00 „ Jaszun	„	„	11,35 „ Nowowilejki	„
„	11,00 „ Nowowilejki	„	Osob.	12,00 „ Królewsczyzny	„
„	11,25 „ Grodna	„	Motor.	12,10 „ Landwarowa	„
Osob.	11,43 „ Lwowa	„	„	12,30 „ Nowowilejki	„
Motor.	12,18 „ Nowowilejki	„	„	13,20 „ Nowowilejki	„
„	13,08 „ Nowowilejki	„	„	13,30 „ Jaszun	„
„	13,10 „ Landwarowa	„	„	13,52 „ Rudziszek	„
„	13,58 „ Nowowilejki	„	„	14,00 „ Lidy	„
Osob.	14,55 „ Królewsczyzny	„	„	14,10 „ Zawias	soboty i święta
Motor.	15,05 „ Jaszun	„	„	14,25 „ Nowowilejki	codziennie
Posp.	15,28 „ Zemgale	„	Osob.	15,07 „ Wilejki	„
Motor.	15,50 „ Rudziszek	„	„	15,20 „ Zawias	dni robocze prócz sobót
Osob.	15,50 „ Nowowilejki	„	„	15,30 „ N.-Święcian	codziennie
Motor.	16,25 „ Zawias	dni robocze prócz sobót	„	15,35 „ Lidy	„
„	16,50 „ Nowowilejki	codziennie	Posp.	15,40 „ Warszawy	„
Osob.	17,25 „ Warszawy	„	Motor.	16,00 „ Nowowilejki	„
Motor.	17,45 „ Królewsczyzny	„	„	16,10 „ Rudziszek	„
„	17,55 „ Rudziszek	„	Osob.	17,00 „ Nowowilejki	„
„	18,00 „ Lidy	„	Motor.	17,15 „ Grodna	„
Osob.	18,10 „ Zawias	w święta	Osob.	17,40 „ Zemgale	„
„	18,15 „ Nowowilejki	codziennie	„	18,20 „ Lwowa	„
Motor.	19,03 „ Nowowilejki	„	Motor.	18,25 „ Nowowilejki	„
„	19,30 „ Landwarowa	„	„	18,30 „ Landwarowa	„
„	19,58 „ Nowowilejki	„	„	18,55 „ Podbrodzia	soboty i święta w okr. 31. 5. — 30. 8.
„	20,55 „ Nowowilejki	„	„	19,20 „ Nowowilejki	„
„	21,26 „ Podbrodzia	soboty i święta w okr. 31. 5. — 30. 8.	„	20,17 „ Nowowilejki	„
„	21,40 „ Jaszun	„	„	20,20 „ Jaszun	„
„	21,52 „ Królewsczyzny	„	„	21,00 „ Zawias	dni robocze
Osob.	22,11 „ Wilejki	„	Osob.	21,30 „ Nowowilejki	codziennie
Posp.	22,25 „ Warszawy	„	„	22,37 „ Zemgale	„
Osob.	22,30 „ Baranowicz	„	„	22,55 „ Warszawy	„
„	22,40 „ Zemgale	„	„	23,00 „ Olechnowicz	„
Motor.	22,50 „ Zawias	„	„	23,40 „ Warszawy	„
„	23,00 „ Nowowilejki	„	„	23,55 „ Królewsczyzny	„
„	23,46 „ Grodna	„	„		